



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

10/2004

BIBLIOTEKARZ

Cena zł 9,00 (w tym VAT 0%)

Barbara SOSIŃSKA-KALATA:

Dlaczego i jak powstał projekt kodeksu etyki zawodowej
bibliotekarzy i pracowników informacji
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Zbigniew ŻMIGRODZKI:

Wirus biblioteczny „bias”

Jacek WOJCIECHOWSKI:

Wyzwania

Jolanta SOBIELGA:

Od diagnozy do programu naprawczego



„Ustawa o prawie autorskim z przepisami wykonawczymi” (stan prawny – maj 2004)

W publikacji znalazły się ujednolicone teksty takich aktów prawnych jak: ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, rozporządzenia wykonawcze ministra kultury, dyrektywa w sprawie harmonizacji niektórych aspektów prawa autorskiego i praw pokrewnych. Cena 15,99 zł.



Agnieszka Piasecka „Logistyka w wydawnictwie”

Pierwsza publikacja w Polsce opisująca zastosowanie logistyki w przedsiębiorstwach wydawniczych. Autorka analizuje zarówno najnowsze metody zarządzania logistycznego, jak i współczesne metody produkcji i dystrybucji książek. Opracowanie obejmuje część teoretyczną oraz część praktyczną, w której omówiono modele logistyki w trzech wydawnictwach działających na polskim rynku. Cena 25,00 zł.

Zamówienia:

Biblioteka Analiz Sp. z o.o.
ul. Mazowiecka 2/4 pok. 116, tel./fax: (022) 828 36 31
marketing@rynek-ksiazki.pl
www.rynek-ksiazki.pl

Mówiąc między nami

Dlaczego minister kultury Pan Waldemar Dąbrowski nie lubi bibliotekarek i bibliotekarzy? To pytanie słyszę od czasu, gdy wkrótce po objęciu stanowiska przez Pana Ministra popularne pisma opublikowały jego zdjęcie w otoczeniu młodej generacji świata aktorskiego. Przysnaję, wówczas usłyszane komentarze w naszym sfeminizowanym środowisku nie były pozbawione podtekstu zazdrości i nadziei...

Coś w usłyszanym pytaniu jest istotnego, skoro pojawia się nadal. Nie zapomnę seminarium w Sejmie na temat edukacji kulturalnej, gdzie minister był jedynym mówcą, który mówił kompetentnie o bibliotekach (znamiennie, że inni mówcy, w tym przedstawiciele resortu kultury o bibliotekach nie wspominali). Także inne wypowiedzi ministra na temat bibliotek mają tę cechę. Były też działania: starania o ustawę o grach losowych, a później obietnica, że chociażby miał własną krew podpisywać dokument o przeznaczeniu 10 mln zł na zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych, to podpisze. I podpisał. A jednak wśród dorocznych nagród ministra kultury na ten rok nie było ani jednej bibliotekarki czy bibliotekarza. Wnioski na kandydatów kierowane ostatnio przez SBP do tej nagrody, a skupia ono wszak tysiące bibliotekarzy ze wszystkich rodzajów bibliotek, nigdy nie doczekały się uwzględnienia, choć zdarzyło się wcześniej, że nagrodzona osoba pochodziła z tego środowiska, budząc – zaskoczenie i zdziwienie. Czasy, kiedy nagradzano bibliotekarzy za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury cenioną Nagrodą im. Heleny Radlińskiej, należą od dawna do przeszłości. Dziś wspomina się je głównie po to, by stwierdzić, że o nagrodach wysokiego urzędu dla bibliotekarzy nie słychać...

I chyba coś w tym wszystkim jest na rzeczy. Kiedy w końcu poprzedniego roku SBP postanowiło zorganizować w dniach 8-15 maja br. Tydzień Bibliotek, zamierzano zwrócić się do ministra o objęcie patronatu nad tym ogólnokrajowym przedsięwzięciem. W lutym br. wystosowane zostało odpowiednie pismo z prośbą o spotkanie w celu przedstawienia koncepcji Tygodnia i omówienia naszych propozycji współpracy z resortem, który w mniemaniu środowiska bibliotekarskiego i w świetle ustawy o bibliotekach jest za nie odpowiedzialny. Pismo pozostało bez odpowiedzi. Dopiero pismo dyrektora Biblioteki Narodowej i przewodniczącego SBP z prośbą o objęcie przez ministra patronatu nad wspólnie organizowaną w ramach Tygodnia Bibliotek konferencją nt. „Biblioteki w Europie były zawsze” doczekało się pozytywnej reakcji. Uczestnicy konferencji z żalem musieli się jednak pogodzić z tym, że bardzo krótka wizyta ministra ograniczyła się do odsłonięcia przed gmachem Biblioteki Narodowej tablicy zapowiadającej jej rozbudowę oraz towarzyszącego mu okolicznościowego przemówienia, w którym minister mówił o ważnej roli bibliotek i zapowiedział wyasygnowanie 10 mln zł na zakup nowości wydawniczych dla bibliotek publicznych.

Zainicjowany w tym roku Tydzień Bibliotek udał się nadspodziewanie dobrze. Setki bibliotek publicznych, naukowych, szkolnych i specjalnych włączyły się do obchodów, organizując tysiące imprez promujących kulturę, biblioteki i czytelnictwo. Było to pokłosiem trafności inicjatywy, ale w jakiejś mierze także ogłoszonego przez SBP konkursu na programy i realizację obchodów Tygodnia Bibliotek. Na konkurs wpłynęło wiele znakomitych projektów. Sprawozdania z ich realizacji dowodzą niezwyklej inwencji i pomysłowości bibliotekarzy w organizowaniu imprez promujących biblioteki i ich działalność w swoim otoczeniu, znajdujących podziw i uznanie władz samorządowych i mediów. No i powstał problem, jak uhonorować te biblioteki. SBP, które jest organizacją społeczną i podobnie jak inne organizacje klepie biedę – na takie uhonorowanie nie stać. Z drugiej zaś strony, skoro SBP nawarzyło piwa i nie tylko Tydzień Bibliotek, ale i konkurs ogłosiło, o nagrodach dla laureatów nie mogło zapomnieć. Pomysł zwrócenia się do resortu kultury wydawał się naturalny i nasuwał się sam, tym bardziej że wcześniejsze rozmowy w wysokim urzędzie budziły nadzieję na jego współudział w uhonorowaniu laureatów. Odpowiednie wnioski zostały złożone i przyjęte ze zrozumieniem. Nieoficjalnie SBP otrzymało informację, że są trudności... Poszło więc pismo do Pana Ministra. Tym razem, nawet szybko, z jednej z komórek resortu otrzymaliśmy informację, że z naszymi nadziejami możemy się pożegnać.

Hm! W gruncie rzeczy nie chodzi o sprawę nagród, lecz o coś dalece ważniejszego: o rzeczywisty stosunek resortu do przedsięwzięcia jakim jest Tydzień Bibliotek. W końcu nie wiadomo, czy resort jest za, czy nawet przeciw. Bo wygląda na jedno i drugie.

Stąd też aktualność cytowanego na wstępie pytania, czy Pan Minister lubi nasze sfeminizowane środowisko.

Jan Wołosz

Barbara Sosińska-Kalata

Dlaczego i jak powstał projekt kodeksu etyki zawodowej bibliotekarzy i pracowników informacji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Tworzenie kodeksów etyki zawodowej dla poszczególnych profesji nie było dotąd w Polsce zjawiskiem częstym. Chociaż zwykle zawodowe stowarzyszenia w swych statutach zamieszczają postanowienia o przestrzeganiu zasad etyki zawodowej, to do niedawna w większości przypadków postanowienia te odsyłały donikąd, bo owe zasady nigdzie nie były zapisane. Podobnie jest w przypadku Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, którego Statut w części II. *Cele i środki działania* w § 7 w punkcie 7 stwierdza, iż jednym z celów Stowarzyszenia jest *kształtowanie właściwych postaw etycznych i społecznych bibliotekarzy i pracowników informacji*, a w § 8 w punkcie 15, iż realizuje ono swoje cele m.in. przez *propagowanie i przestrzeganie zasad etyki zawodowej*. W części III. *Członkowie – ich prawa i obowiązki* w § 12 punkt 5 stwierdza, że członek zwyczajny SBP zobowiązany jest do *przestrzegania norm i zasad etyki zawodowej*¹.

W przekonaniu niektórych kodeksy etyki mają sens tylko wówczas, gdy posiadają status aktu prawnego o ściśle określonych zasadach egzekwowalności. Naruszanie skodyfikowanych norm i zasad etycznych skutkuje wtedy określonymi sankcjami, do pozbawienia prawa wykonywania zawodu włącznie. Takie kodeksy obowiązują np. lekarzy i pielęgniarki, aptekarzy czy prawników i oczywiście w zawodach tych istnieją od dość dawna, także w naszym kraju. W praktyce jednak również wiele innych środowisk zawodowych tworzy kodeksy etyki traktując je przede wszystkim jako deklarację zasad profesjonalnego postępowania, która służy budowaniu wewnętrznej spójności zawodu, upowszechnianiu jego misji, zarówno wewnątrz zawodowej społeczności, jak

i w oczach szerokiej publiczności. Kodeksy te pełnią też bardzo ważną rolę w kształtowaniu profesjonalnych postaw przyszłych adeptów zawodu.

Powszechne tworzenie kodeksów etyki zawodowej, czy też kodeksów profesjonalnego postępowania, zwykle uważa się za znamienne cechę środowisk zawodowych w Stanach Zjednoczonych. Obecnie jednak wyraźnie obserwuje się wzrost zainteresowania problematyką tzw. etyki stosowanej i deontologii we wszystkich niemal krajach rozwiniętych. Znajduje to wyraz m.in. w formułowaniu i rozpowszechnianiu deklaracji zasad etycznych przez środowiska różnych profesji: dziennikarzy, menedżerów, specjalistów public relations, pracowników reklamy, pośredników handlu, doradców handlowych, nauczycieli i nauczycieli akademickich, archiwistów, ludzi biznesu, informatyków, bankowców, urzędników, zarówno instytucji państwowych, jak i samorządów lokalnych, pracowników BHP i wielu innych. Od mniej więcej połowy lat dziewięćdziesiątych tendencje te obserwujemy też w Polsce.

Pierwszy kodeks etyki bibliotekarskiej ustanowiony został przez American Library Association w 1938 r., a prace nad nim trwały od 1909 r. Obecnie kodeksy takie istnieją w 36 krajach, z czego 15 to kraje europejskie². Charakterystyczne, że większość tych dokumentów uchwalona została w ostatnich kilkunastu latach, a najstarszy z nich, kodeks brytyjski z 1983 r., poddany został modyfikacji i właśnie kilka dni temu, 25 sierpnia, uchwalony w nowej wersji przez Chartered Institute of Library and Information Professionals³.

W środowisku polskich bibliotekarzy pierwsza próba zainicjowania dyskusji o kodeksie etyki zawodowej miała miejsce w końcu 1990 r., gdy na ogólnopolskiej konferencji SBP w Krakowie przedstawione zostały tezy projektu wstępnego autorstwa Zbigniewa Żmigrodzkiego⁴. Dyskusja nie została jednak wówczas podjęta, ale o tym, że problem nie jest obojętny polskim bibliotekarzom i bibliotekoznawcom świadczy fakt, że dziesięć lat później powrócił w podejmowanych badaniach oraz szeregu wystąpień na konferencjach i w czasopiśmie.

Wzrost zainteresowania etyką zawodową i potrzeby ustanawiania kodeksów etycznych jest wyrazem niepokoju o przestrzeganie norm moralnych, zwłaszcza w przypadku zawodów o charakterze służby społecznej, do których należy bibliotekarstwo i działalność informacyjna. Jest on także wyrazem dążenia do propagowania profesjonalizmu, którego składnikiem jest postępowanie zgodne z zawodową etyką. W obu przypadkach jest to bez wątpienia zjawisko pozytywne i zasługujące na poparcie. Takie stanowisko przyjęliśmy, gdy we wrześniu 2003 r. po dyskusji na V Forum Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Nałęczowie i towarzyszącej mu ogólnopolskiej konferencji *Zawód bibliotekarza dziś i jutro*, zrodził się pomysł przygotowania nowego projektu kodeksu etyki zawodowej bibliotekarza i pracownika informacji, a Jan Wołosz – prezes Stowarzyszenia, zwrócił się do mnie z prośbą o pokierowanie pracą nad tym projektem. Ustalona została wówczas także procedura działania, zakładająca udział w pracy nad tekstem projektu dwóch zespołów: roboczego i opiniującego oraz poddanie wyniku tej pracy pod szeroką dyskusję środowiskową. O współpracę w zespole roboczym poprosiliśmy cztery osoby: Sabinę Cisek, Zdzisława Gębołysia, Henryka Hollendra i Artura Jazdona. O udział w zespole opiniującym poproszeni zostali: Bolesław Howorka, prof. Marcin Drzewiecki, prof. Krzysztof Migoń, prof. Hanna Tadeusiewicz, prof. Jacek Wojciechowski, Jan Wołosz i prof. Zbigniew Żmigrodzki.

Przedstawiany obecnie projekt kodeksu jest wynikiem kilkumiesięcznych dyskusji, analiz kodeksów uchwalonych przez zagraniczne stowarzyszenia bibliotekarskie i informacyjne oraz kodeksów innych grup zawodowych, sondowania opinii o tym, czego oczekują od kodeksu bibliotekarze i pracownicy informacji czynni dziś w zawodzie oraz ich przyszli koledzy – słuchacze studiów bibliotekoznawczych. Mimo, że kodeks przypomina spis dość – wydawałoby się – oczywistych zasad i postulatów działania zgodnego z regułami sztuki, to przygotowanie go jest zadaniem niełatwym. Zespół opracowujący musiał rozstrzygnąć wiele – przynajmniej w naszej opinii – niebanalnych kwestii: czy adresatem kodeksu winni być bibliotekarze, czy też bibliotekarze i pracownicy informacji; jakie wartości etyczne są najważniejsze dla współczesnej misji zawodu; jaka forma kodeksu jest najwłaściwsza; jaki przyjąć styl zapisów itd.

Pierwsza wersja kodeksu, przedyskutowana z prezesem SBP, Janem Wołoszem i sekretarzem generalnym SBP, Elżbietą Stefańczyk, w lutym br. przekazana została do oceny członkom zespołu opiniującego. Po upływie czterech miesięcy poddaliśmy ten tekst weryfikacji, wykorzystując otrzymane uwagi i sugestie, ponownie analizując podjęte wcześniej decyzje, przeformułowując postulaty, które nadal wydawały się niedostatecznie jednoznaczne. Efekt tych działań oddajemy teraz pod publiczną dyskusję.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że odbiór tego tekstu będzie zróżnicowany, tak jak zróżnicowane były też nasze własne stanowiska co do wielu rozstrzyganych kwestii. Zdecydowaliśmy się na dość rozbudowaną formę kodeksu uznając, iż powinien on wprost odnieść się do wszystkich, najistotniejszych obszarów odpowiedzialności naszego zawodu. Przekonani jesteśmy bowiem, że etyczny wymiar swej zawodowej działalności trzeba widzieć i wskazywać w każdej perspektywie. Zdecydowaliśmy się też bibliotekarzy i pracowników informacji traktować jako jeden zawód uznając, że normy etyczne wiążące obie te specjalności, tak jak i ich podstawowa misja są takie same. Za wartość etyczną nadrzędną dla współczesnych bibliotekarzy i pracowników informacji uznaliśmy zapewnianie wolnego i równego dostępu do wiedzy i informacji oraz ochronę i transmisję dziedzictwa nauki i kultury. Zdecydowaliśmy się na konsekwentnie pozytywne formułowanie norm i postulatów etycznych, bo chodzi nam o wyeksponowanie w kodeksie tego, co stanowi o jakości zawodu bibliotekarza i pracownika informacji i co buduje jego tożsamość. Jestem jednak pewna, że nasi koledzy sami za każdym z tych zapisów łatwo dostrzegą problemy pojawiające się we współczesnej rzeczywistości. Mimo dość znacznej objętości, kodeks zawiera jedynie stwierdzenia ogólne, które mogą wskazywać drogę rozstrzygania dylematów etycznych napotykanych w praktyce, ale oczywiście nie zapewnią prostych rozstrzygnięć w każdym szczegółowym przypadku. Nawet jednak bardzo szczegółowe kodeksy nie mogą tego zapewnić i zawsze trzeba zdać się na samodzielne myślenie ludzi mających świadomość etycznego wymiaru swojej działalności zawodowej.

Nie muszę chyba wyjaśniać, że o potrzebie istnienia polskiego kodeksu etyki zawodowej bibliotekarza i pracownika informacji jesteśmy przekonani – dlatego podjęliśmy się powierzo-

nego zadania. Opracowanie kodeksu to jednak dopiero połowa drogi. Równocześnie trzeba pracować nad jego wprowadzeniem w życie, nad jego autentyczną akceptacją i stosowaniem przez środowisko zawodowe. Kodeks powinien być dyskutowany i szeroko omawiany w fachowym czasopiśmiennictwie. Powinien też stać się lekturą obowiązkową słuchaczy szkół bibliotekarskich i informacyjnych wszelkiego poziomu. Mam nadzieję, że tak właśnie się stanie z prawdziwym pożytkiem dla naszego zawodu.

Prof. dr hab. Barbara Sosińska-Kalata jest pracownikiem IINSB UW.

PRZYPISY:

- ¹ Statut Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Warszawa: Wydaw. SBP 2002.
- ² Podaję za: Z. Gębołyś: *Kodeksy etyki zawodowej bibliotekarzy w Europie*. „Bibliotekarz” 2003 nr 9 s. 10-16.
- ³ Zob. *Professional Ethics*. CILIP; <http://www.cilip.org.uk/professionalguidance/ethics/>.
- ⁴ Z. Żmigrodzki: *Kodeks etyki zawodowej polskiego bibliotekarza. Tezy projektu wstępnego*. „Bibliotekarz” 1991 nr 4 s. 2-3.

Zbigniew Żmigrodzki

Wirus biblioteczny „bias”

Słowo „bias” oznacza w języku angielskim skłonność, stronniczość, tendencję, dążenie, ale czasem również – uprzedzenie. Ta spora liczba desygnatów ma w naszym przypadku istotny sens, pozwala bowiem przedstawiać w miarę wyczerpująco wszelkie motywacje zjawiska, o którym mowa. „Bias” to według jego odkrywcę, L. Asheima¹, patologiczne podejście dzisiejszych bibliotekarzy do gromadzenia zbiorów. Sądzę, że należałoby jeszcze dodać – także do pozostałych funkcji tworzących proces biblioteczny. Ta groźna epidemia biblioteczna, zidentyfikowana i opisana w latach osiemdziesiątych przez bibliotekarzy amerykańskich, stanowi w polskich środowiskach bibliotekarskich absolutne „tabu”. Nie wolno o tym mówić ani pisać i nic tu nie znaczy, że jest to we współczesnym bibliotekarstwie światowym problem coraz aktualniejszy i często poruszany. Spróbuję go dokładniej przedstawić.

Mianowicie, w trakcie doboru książek, czasopism i innych materiałów wchodzących w skład zbiorów bibliotecznych, a także podczas selekcji – zarówno okresowej, jak i ciągłej, np. w odniesieniu do egzemplarza obowiązkowego i innych darów wpływających do bibliotek, ma miejsce cenzura ideologiczno-polityczna sprawowana przez bibliotekarzy według nieostrych kryteriów. Jej podstawę stanowi niepisany kanon: zgodność z indywidualnie pojmowanym imperatywem opiniodawczym, ustalany przez ośrodki wpływu, a utrwalany za pomocą środków przekazu. Działanie tego typu cenzury odbywa się bez wykazów „książek, autorów i wydawców niepożądanych”, ale jest niezwykle skuteczne. Sami bibliotekarze starają się, aby do zbiorów oraz katalogów i bibliografii nie przedostały się publikacje „politycznie niepoprawne”, czyli wyrażające odmienny od powszechnie prezentowanego punkt widzenia. Ostracyzm obejmuje nie tylko wydawnictwa zwarte i ciągłe, konkretne tytuły i określonych autorów, ale dotyczy szeregu tematów. „Tego autora u nas nie było, nie ma i nie będzie” – cytuję tu autentyczną odpowiedź bibliotekarki na pytanie czytelnika. „Czy pani wie, że to wszystko jest prawicowe?” – ostrzega czytelnicką zainfekowaną „biasem” pani z biblioteki.

„Bias” nie ogarnął w równym stopniu wszystkich polskich bibliotek, ale zaryzykuję twierdzenie, że żadna z nich nie jest od niego całkowicie wolna. W wielu bibliotekach publicznych, nawet tych, które nie cierpią na dotkliwy brak środków finansowych, można znaleźć wyłączenie prasę lewicową i liberalną. Podobnie bywa w czytelnich bibliotek naukowych – tam inne czasopisma wprowadzić są, ale często „na zapleczu”, i to nieaktualne ich numery. Pisma „poprawne” się prenumeruje, gdy zaś chodzi o „źle widziane”, czeka się, aż wydawca je nadeśle w darze. Książek wielu znanych, a nawet wybitnych autorów nie można w bibliotekach odszukać, jeżeli są to autorzy niemający swoistej „akredytacji” ze strony ideologicznego establishmentu. Bibliotekarze, niepomni zasad etyki swojego zawodu, funkcjonują jako wierni strażnicy nowej, nieformalnej cenzury. Jeżeli czytelnik-użytkownik uda się do biblioteki mającej przywilej egzemplarza obowiązkowego, w złudnym przekonaniu, że tam właśnie będzie to, czego on potrzebuje, usłyszy od jakiejś prawdomównej bibliotekarki: „Czy pan myśli, że u nas wszystko to, co wpływa, włącza się do zbiorów? Naukowe czy

nie naukowe, ważne czy nie ważne, jedno bierzemy, a innego nie". Biblioteczny cenzor – potworek, robiący swoje w ukryciu, nie podlega żadnej kontroli; żebyż miał jeszcze pod ręką jakąś „księgę cenzury” z kryteriami odrzucania. Nie, on decyduje „sam z siebie”, według tego, co „sam uważa”.

Dla naszych cenzorów-selekcjonerów nic nie znaczą bibliotekarskie kodeksy etyczne (oni ich nie czytają) ani postanowienia UNESCO, IFLA czy innych międzynarodowych gremiów, gwarantujących czytelnikom wolność słowa i dostępu w bibliotekach do piśmiennictwa wyrażającego różne poglądy i opinie. Wśród ogłoszonych w 2000 r. tzw. priorytetów IFLA znalazły się postulaty obrony swobodnego przepływu informacji, pluralizmu i promowania różnorodności, krytycznego myślenia, zapewnienia wszystkim prawa otrzymania wszelkiej informacji². Przed trzema laty L. Robinson i D. Bawden, na łamach „ASLIB Proceedings”, zwrócili uwagę na pojęcie „społeczeństwa otwartego”, powołując się na pogląd jego teoretyka, filozofa K. Poppera, że człowiek ma prawo dostępu do każdego rodzaju danych, czego warunkiem jest swobodny przepływ wiedzy i informacji oraz koegzystencja różnych opcji ideologicznych wraz z ich swobodną krytyką³. Jak można jednak ten wymóg realizować, gdy bibliotekarze kierujący się albo własnymi poglądami, albo dominującymi tendencjami, eliminują część piśmiennictwa ze zbiorów, a przy tym uporczywie przeczą, gdy im się to w dowodny sposób zarzuca.

Istotne znaczenie miał pod tym względem artykuł A. Hudson „Polityczna poprawność w bibliotekach”⁴, w którym jako podstawowy czynnik postępującej dyskryminacji typu cenzuralnego, stosowanej przez biblioteki, wymienia „polityczną poprawność”, zdefiniowaną jako „konformistyczne uleganie presji radykalnych środowisk liberalnych”. Cenzurowanie odbywa się w tym trybie „drogą okrężną”, przez określanie książek jako „skrajnie prawicowych”, „chrześcijańskich” (czyli nadających się wyłącznie do bibliotek kościelnych), „faszystowskich”, „rasistowskich” czy „antysemickich” – przy całkowitej dowolności etykietowania, sprawowanego „na własną rękę” lub pod wpływem jednostronnych opinii. Tu warto dodać, że w szeregu polskich bibliotek publicznych, pozostających przez dziesięciolecia pod presją komunistycznych władz, do dzisiaj przetrwał pogląd, że nie należy wprowadzać do zbiorów książek nie tylko religijnych, ale nawet

pokrewnych światopoglądowo myśli chrześcijańskiej. A przecież na utrzymanie bibliotek łoży całe społeczeństwo, wobec czego nie ma najmniejszego powodu odmawiania mu dostępu do tego rodzaju wydawnictw, także czasopism, skoro literatura ateistyczna i antyreligijna trafia do placówek bibliotecznych bez przeszkód.

Temat zagrożeń dla bibliotek, powodowanych przez wpływ ideologicznych tendencji, poruszył też w swoim referacie na 15 Sesji ALA w Atlancie w 2002 r. R. Hughes, wskazując na fakt, że wolność słowa i wolnemu społeczeństwu zagraża m.in. „poprawność polityczna” powodująca cenzurę piśmiennictwa, programów nauczania i dostępu do literatury w aspekcie lewicowych kryteriów ideologicznych⁵. W pełni uwidoczniła zjawisko, o którym mowa, M. Tax Choldin – w swoim wykładzie na seminarium BOBCATSSS w Wilnie⁶, postulując walkę z wszelkimi przejawami współczesnej cenzury i powołując się w tej sprawie na 19. artykuł Deklaracji Praw Człowieka ONZ, gwarantujący swobodę wypowiedzi. Mimo tego, a także właściwych zapisów w konstytucjach wielu krajów, uprawia się różne formy cenzury „pod naciskiem grup interesów czy etnicznych lobbies” – starają się one ograniczyć dostęp do informacji, które uznają za przeciwnie własnemu sposobowi interpretacji świata. W ostatnich dziesięcioleciach wolną dyskusję ogranicza też tzw. polityczna poprawność, utrudniająca wymianę poglądów.

Biblioteki powinny zapewnić wszystkim dostęp do każdego rodzaju informacji i publikacji: utrzymywane są przez pluralistyczne w założeniu społeczeństwo, a przy tym służą szerzeniu wiedzy oraz wspomagają kształcenie na wszystkich poziomach. Cóż to za „skarbnice wiedzy”, w których ta wiedza jest w sposób niejawni ograniczana? Jak mają wyglądać nauka i kształcenie, opierające się na ukrytej cenzurze źródeł i informacji? Pytanie to – najwyższy już czas – trzeba zadać także polskim bibliotekom i bibliotekarzom.

Prof. dr hab. Zbigniew Żmigrodzki jest emerytowanym pracownikiem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego.

PRZYPISY:

- ¹ T. Doyle: *Selection versus censorship in libraries*. Coll. Manag. 2002 Vol. 27 nr 1 s. 15-25.
Na podst. BABIN 2003 nr 4, poz. 214.

- ² IFLA's professional priorities: adopted by the Professional Board of IFLA, December 2000. Inter. Cat. Bibliogr. Control. 2001 Vol. 30 nr 4, s. 73-74.
Na podst. BABIN 2002 nr 1/2, poz. 4.
Joint Statement on Freedom of Expression. Bibliotheksdienst 2002 Jg. 36 H. 11, s. 1603-1605.
- ³ L. Robinson, D. Bawden: *Libraries and open society*. ASLIB Proc. 2001 Vol. 53 nr 5, s. 167-178.
Na podst. BABIN 2002 nr 1/2, poz. 6.
- ⁴ A. Hudson: *Political correctness in libraries*. Librarians' World 1998 Vol. 7 nr 3, s. 42-44.
Na podst. BABIN 1998 nr 2/3, poz. 75.
- ⁵ R. Hughes: *Free libraries, free society*. Amer. Libr. 2002 Vol. 33 nr 7, s. 48-51.
Na podst. BABIN 2002 nr 4, poz. 194.
- ⁶ M. Tax Choldin: *What every librarian should know about intellectual freedom: a personal view*. IFLA J. 2001 Vol. 27 nr 3, s. 152-158.
Na podst. BABIN 2003 nr 1/2, poz. 76.

Jacek Wojciechowski

Wyzwania

Biblioteki zawsze i wszędzie miały oraz nadal mają pod górkę. Wystarczy poczytać stosowne wypowiedzi – niedawne, dawne i najdawniejsze – z Polski, z zagranicy bliskiej i z zagranicy odległej – to tam jeno płacz jest i zgrzytanie zębów. I wprawdzie zgrzytanie zębów po polsku nie brzmi tak samo jak po angielsku, ale sens tego zgrzytania jest identyczny. Nie da się w bibliotekach funkcjonować normalnie, wszystko bowiem zgrzyta.

Tkwią w tym zawodzie, jak głupi, już od bardzo dawna. I mogę potwierdzić: sporo się zmieniło, ale zgrzytanie zostało bez zmian. Z czasem natomiast zaśmierdziała się nadzieja, że kiedyś może być lepiej.

Rzecz jasna, z narzekania nie wyrastają banany, ani nie utoczy się choćby kufła piwa. Niewielki jest również pożytek z samego gadania. Coś konkretnego należałoby nareszcie zrobić, ale nie ma świadomości mianowicie: co.

Ta niewiedza i rzucająca się w oczy bezradność jeszcze bardziej pogłębiają zawodową frustrację. Stajemy się specjalistami od narzekania.

Nie ma odpowiedniej efektywności. Owszem, całe to bibliotekarstwo jednak istnieje oraz funkcjonuje i to znacznie lepiej, niż wynikałoby z parametrów bazowych. Jednak każdy (nie każdy?) czuje, że jest coraz więcej wyzwań, wobec których stoimy bezradni. Może należa-

łoby je przynajmniej skatalogować? Bo w katalogowaniu jesteśmy niezli.

Potrzeba diagnozy

Słuszne jest, że należy pierwiej zidentyfikować dolegliwości, postawić diagnozę, a dopiero potem – określić terapię. Inaczej nie do pokonania jest zwyczajne rozwolnienie, bo nie wiadomo czy to angina.

Kłopot w tym – pozornie zaskakujący – że takiej diagnozy wobec zawodu nie mamy. Powtarzamy w kółko, że bibliotekom dzieje się źle, ale to nie znaczy nic. Ze statystycznej analizy wyrzekań wynika, że najczęściej pyszczy się na niskie pensje, na budżety mocno wirtualne (mikrobudżety?) oraz na technologiczne zapóźnienia. To jednak nie wyjaśnia niczego, bo to są przecież skutki – nie przyczyny. W gruncie rzeczy zatem nikt z nas tak do końca nie wie, na czym naprawdę stoimy.

To (powtórzę) jest zaskakujące tylko z pozoru. W rzeczywistości bowiem nie ma dzisiaj prostych diagnoz, ocen ani przewidywań. Bibliotekarstwo nie istnieje w próżni, jest powiązane z kontekstem społecznym, ekonomicznym oraz politycznym, a ten kontekst właśnie staje się coraz mroczniejszą zagadką. Jak dojść, w tym gąszczu niewiedzy, do źródeł bibliotecznych kłopotów i niepowodzeń – nie dając się brać na lep demagogii, pozorantstwa i opowiadania dyrdymałów? Szczerze mówiąc: nie wiem.

Być może powinienem wiedzieć, ale jest jak jest. Dostrzegam tylko ułamki powodów, rozproszone fragmentarycznie jak porcelanowa zastawa po wizycie słonia. Na zlepienie tego w sensowną całość brakuje wiedzy i umiejętności. Przypuszczam, że nie tylko mnie.

Może więc byłoby dobrze szarpnąć się zbiorowo na taką diagnozę. Z próbą wyjścia poza puste gadanie i poza to, co niby widać *na oko*. Potrzebny jest taki program ustaleń, do opracowania przez kilka, może kilkanaście osób, umiających myśleć nieemocjonalnie, a także wiedzących o czym mówią. Żadne *tematyczne konferencje ani publiczne dyskusje*, bo to jest bezproduktywne wodolejstwo; przydałby się program w istocie laboratoryjny. Wątpliwe jednak, czy możliwy do zainicjowania, bo komu właściwie miałoby na nim zależeć.

Nie żyjemy na Marsie

Z ewentualnej refleksji trzeba jednak wyeliminować to, co wynika z warunków ogólnych,

nie żyjemy bowiem na Marsie i nie jesteśmy nieprzemakalni na to, co się dookoła dzieje. A dookoła jest bieda, jest zapóźnienie technologiczne oraz jest bardzo popsute państwo: tego nie przeskoczy nawet zawodowy kangur. Całe to dziadostwo nie spadło zaś wyłącznie na nas, ale również na lekarzy, strażaków i policjantów – dobrze, gdyby jeszcze (dla równowagi) spadło na urzędników. Z przeświadczenia, że świat jest przeciwko nam, dostaje się małego rozumu. No więc trzeba powiedzieć, że nie jest.

Poza tym, razem z innymi toniemy w postojalistycznej mentalności i tak jak wszyscy opowiadamy megatony głupot. Może nawet więcej niż wszyscy? To wszak z naszych środowisk wywodzą się zapewnienia o rychłej śmierci bibliotek – gilotyną ma być rzekomo Internet – czemu niebogie władze łacno dają posłuch. Bezmyślność jest jak samoczynna piła: automatycznie tnie gałąź, na której się siedzi. No i co z tego, że nie jesteśmy w plecieniu bzdur osamotnieni?

Z postsocjalizmu bierze się też przeświadczenie, że wszystko powinni załatwić oni. Więc chociaż z bibliotek korzystają miliony, mało kto wypowiada się o ich losie, bo to nie jest niczyja sprawa. Podobnie nas nie obchodzi marny los pielęgniarzek oraz pracowników muzeów; od rozwiązywania problemów są przecież oni. Co gorzej – ten sposób myślenia przenosi się również na poletko własne: nami też powinni zaopiekować się jacyś oni. Więc może naprawdę chciałoby się żyć już to na Marsie, już to na Księżycu? No to utwórzmy studia lunetologiczne.

Marginalki

Ale jest jedna okoliczność, która daje nam popalić dodatkowo, wyraźnie bardziej niż innym, mianowicie stereotyp bibliotekarza jako miernego(j) pocziwiny. Przypomnę, że stereotyp to pogląd powzięty pośrednio i nieświadomie, dlatego tak trudno wziąć z nim rozwód. No bo 2/3 społeczeństwa do żadnych bibliotek nie chadza, ale doskonale wie, że bibliotekarze są do niczego, jak ślepa kiszka lub filizanka z uchem w środku. Jeśli zaś w dodatku część pracowników bibliotek przystaje do tych wyobrażeń – a tak jest, niestety, i to często w bibliotekach szkolnych, w których każdy chociaż raz w życiu był – to wizerunek zawodu ósmej kategorii nie odlepi się od nas nigdy. A to powoduje marginalizację całej profesji. **Marginalki to właśnie my.**

Kiepskie następstwa są liczne, nie przez czyjeś złe intencje, lecz dla marginalizacji własnej: wszyscy mają gdzieś. Weźmy choćby prawo. W ogóle niedobre, dla bibliotek (jeśli nowelizowane) często bywa groźne, prawodawcy bowiem nie mają pojęcia, że jakieś biblioteki istnieją i wobec tego niektóre nowe przepisy utrudniają lub wręcz uniemożliwiają bibliotekom funkcjonowanie. Zabójcza wręcz jest dla bibliotek ustawa o zamówieniach publicznych, fatalna w skutkach – ustawa o ochronie danych osobowych, ale prawie każda inna (o rachunkowości, o szkolnictwie wyższym, o edukacji, o podatku VAT...) przynosi bibliotekarzom przykre niespodzianki.

Dlatego (nawiasem mówiąc) z niechęcią myślę o próbach zmiany ustawy o bibliotekach – zresztą rzeczywiście kiepskiej, bo to jest ustawa o bibliotekach publicznych tylko. Ale boję się, że jak ją zmienia, to wszyscy pomrzemy ze śmiechu. I zresztą, jaki ma sens zmiana ustawy, której nikt nie przestrzega i nie traktuje poważnie – bo nas nie traktuje się poważnie, i to z tego traktowania bierze się legislacyjna nicość, w którą wpadły biblioteki.

Towarzyszy jej nicość pieniężna, wywołana nie tylko niskością dotacji, ale w równym stopniu sposobem rzucania groszowych ochłapów, co da się streścić w poradzie: szukajcie sobie pieniędzy sami. W rezultacie większość bibliotek szkolnych o nowych książkach wie ze słyszenia, biblioteki publiczne wskaźniki nowości osiągają afrykańskie, a kwiat polskiej nauki zlikwidował warszawską Bibliotekę PAN, jak zdezelowany wychodek – bo za dużo wynosił czynsz. Jajcarze czy jak?

Nawet jeśli ktoś wręczy jakąś jałmużnę, to doprawdy jak proszalnemu akordeoniście z podziemnego przejścia. Oto z totkowych pieniędzy, które dorzucił resort kultury bibliotekom publicznym na książki, kilka nowych dyrekcji bibliotek wojewódzkich sfirmowało zakupy centralne, jak za Bolesława Bierutą, rozdając książki po uważaniu. Przez głupotę zmarnowały się w ten sposób niemałe pieniądze, ale nikt tego nie sprawdzał i nie obciążał konsekwencjami. Wiadomo: wszak marginalki.

A do zajmowania się marginalkami oczywiście nie ma chętnych oraz nie ma mechanizmów, żeby kogokolwiek do tego zmusić. I to jest najprawdopodobniej jedno ze źródeł bibliotekarskich kłopotów.

Które – jak już sygnalizowałem – nie są w pełni przez nikogo uświadamiane i potrzeba porządných ustaleń jest w tym zawodzie naj-

potrzebniejszą z potrzeb. Póki co zaś pozostaje zgadywanie. Więc właśnie zgaduję.

Makroorganizacyjna legenda

Z praktyki państwa scentralizowanego uchował się mit organizacyjnego makrosystemu. Mit – bo ten makrosystem nigdy i nigdzie nie mógł być i nie był sprawny. Również w naszym zawodzie takie magiczne myślenie jest powszechne: *niech powstaną biblioteczne megaukłady scalone i wszystko zacznie funkcjonować dobrze*. Ale to nieprawda.

Wydolność makrostruktur organizacyjnych jest ograniczona i w nowoczesnych społeczeństwach następuje rozdrobnienie. Zasada jest taka, że im więcej uprawnień decyzyjnych blisko wykonawstwa, tym szansa na efektywność jest większa. Stąd wzięła się przecież idea wielorakiej – administracyjnej, branżowej, instytucjonalnej – samorządności, przejęta i u nas, która musi kiedyś przynieść oczekiwane pożytki. Na razie tak nie jest, bo nam się system demokratyczny zainfekował, ale w nieskończoność tak jednak nie będzie.

A to znaczy tyle, że nie warto mnożyć ani rozwijać struktur scentralizowanych – nawet ewentualnie branżowych. Można dotworzyć jeszcze dwadzieścia krajowych rad bibliotecznych, równie fasadowych jak aktualna, i nadal żadnego pożytku nie będzie. Jeśli już, to w megaskali potrzebna jest bibliotekom jedna lecz sprawna agenda koordynacyjna – międzyresortowa, zamiast nieudolnych departamentów, wydziałów lub sekcji – wyposażona w odpowiednie kompetencje oraz możliwości wykonawcze i egzekucyjne. Coś w rodzaju naszej dawnej, a obecnej teraz w Skandynawii, naczelnej dyrekcji bibliotek. Ale jej nie ma i jak znam życie: nie będzie.

Szkoda, no bo nie przesadzajmy i w drugą stronę: państwo jako megastruktura wymaga jednak **pewnych** rozwiązań ogólnych i całościowej koordynacji. Po to wszak pobiera się podatki i po to istnieją urzędy oraz instytucje centralne, które, nie tylko wobec bibliotek, swoich powinności nie wypełniają i w obecnym kształcie wypełniać nie będą, dlatego potrzeba innego kształtu. Ale tylko tyle.

Na tę ogólną niesprawność oraz brak zdecydowania (co to właściwie jest za państwo?), nakłada się jeszcze marginalizacja bibliotek oraz idiotyczny stereotyp naszej profesji. W rezultacie urzędnicy – ministrowie różnych resortów, wiceministrowie, marszałkowie woje-

wództw, a nierzadko nawet rektorzy – nie ukrywają lekceważenia i w żywe oczy wciskają nam kit. Kto słyszał tych panów bełkocących coś o *bibliotekach* i „*zniżających się*” do naszego poziomu, ten ma prawo do laxigenu za darmo.

Jest tak nie tylko dlatego, że ci panowie (czasem także panie) są do niczego – chociaż często są – lecz oczekiwania wobec nich są niezgodne z rzeczywistością. Makrostruktury (jakkolwiek należy je usprawnić, ale to proces ogólny) nie przesądzą o funkcjonowaniu bibliotek, więc warto zajmować się nimi tylko w stopniu umiarkowanym. O tyle, o ile.

Samosterowność

Natomiast trzeba zrobić wszystko co można dla uzyskania maksymalnej **samosterowności** każdej biblioteki – na ile pozwala zewnętrzne finansowanie oraz przyporządkowanie zadań. Są takie oto cztery warunki:

- **samodzielność** lub co najmniej autonomia organizacyjna,
- spójna i funkcjonalna **struktura** wewnętrzna,
- spontaniczne, ale produktywne relacje **zewnętrzne**,
- profesjonalne **zarządzanie**.

Biblioteki są już wystarczająco dorosłe, żeby funkcjonować samodzielnie – lub autonomicznie tam, gdzie tego wymaga profil zadaniowy. Bo taka wszak jest natura bibliotek akademickich i szkolnych, że poza instytucjami macierzystymi istnieć nie mogą. Ale tylko one.

Inne próby żenienia bibliotek z kimkolwiek wymagają stanowczej odpawy – w imię skutecznej realizacji zadań. Rozmaite propozycje fuzji, podlewane kłamliwym sosem rzekomej spolegliwości, trzeba odsyłać do diabła. Kto tego nie kuma i hamletyzuje, temu zapewne upały wypaliły rozum. Trzeba nosić czapkę.

Natomiast w obrębie struktur, wewnątrz, nieodzowne są porządki oraz innowacje. Biblioteki **publiczne** – na razie w obszarze miasta lub gminy, a kiedyś może w obszarze powiatu – muszą doprowadzić do rzeczywistego scalenia sieci i utworzenia funkcjonalnych, spójnych struktur organizacyjnych. Obecnie, w wielu wypadkach, ma miejsce jedynie udawanie wspólnoty organizacyjnej.

Z kolei biblioteki **akademickie** powinny, prędzej czy później, zrobić zasadniczy krok w kierunku scalenia uczelnianej sieci bibliotek – z nastawieniem, że w przyszłości biblioteka główna będzie megabiblioteką, w wielu uczel-

niach być może nawet jedyną. No i potrzebna jest autonomizacja bibliotek w strukturze uczelni – także w zakresie gospodarki finansowej. Ja wiem, co wszyscy mówią: nie da się. Otóż musi się dać, bo inaczej, niedługo, ostatni bibliotekarz akademicki zgasi wszystkie światła, zamknie drzwi na klódkę i klucz wrzuci do wychodka.

Także bibliotekom **szkolnym** potrzebna jest większa autonomizacja, obligatoryjne wprowadzenie funkcji kierownika (bo nie ma) oraz wewnętrzna strukturalizacja bibliotek największych. Dotychczas żadnej wewnętrznej organizacji tam nie ma i jest to praktyka z czasów króla Popiela. Ale jego za to skonsumowały myszy. Kogo teraz miałyby jeść?

A bibliotekom **pedagogicznym** należy życzyć przetrwania – które pewne nie jest. Żeby tak było, też trzeba dokonać organizacyjnych porządków, a zwłaszcza nie utrzymywać starych sieci mikrowojewódzkich (lecz scalić) oraz doprowadzić do merytorycznej symbiozy z bibliotekami szkolnymi. Inaczej – też trzeba będzie wyznaczyć kogoś, żeby pogasił światła.

Natomiast zachodzi bezwzględna konieczność szerokiej choć spontanicznej współpracy **międzybibliotecznej**. W zakresie gromadzenia zasobów, prenumeraty internetowych czasopism, obsługi informacyjnej, wypożyczeń międzybibliotecznych, edukacji zdalnej, a nawet zawodowego doskonalenia. Coraz częściej trzeba tworzyć federacyjne układy sformalizowane, mianowicie **konsorcja** – i od tego nie ma odwrotu.

Oraz jest jeszcze jedna okoliczność, którą trzeba za wszelką cenę wywalczyć, a nie będzie łatwo. Chodzi mianowicie o profesjonalne **zarządzanie** bibliotekami. Sytuacja obecna, kiedy biblioteką może kierować ktokolwiek (na uczelni: **każdy** doktor habilitowany), byle był związany z marszałkiem, burmistrzem, wójtem, albo na przykład z rektorem, jest skandaliczna i prowadzi wprost do rujności bibliotek. Nie matura, lecz chęć szczerą robi z ciebie bibliomenedżera? Musi się wprowadzić wymagania bibliotekarskich kwalifikacji oraz bibliotecznego stażu – i głównie do tego potrzebna jest nowelizacja ustawy o bibliotekach. Tylko tak można poprawić samosterowność bibliotek, mówiąc nieproszonym gościom jasno: idźcie pobawić się w innej piaskownicy. Jeśli was tam przyjmą.

Instynkt samozachowawczy

O samozachowawczym instynkcie zbiorowości świadczy stopień zorganizowania się samoobronnego. W naszej profesji niby jest jak wszędzie – w Polsce, bo trudno przyrównywać się do krajów, gdzie organizacje zawodowe mają nieprzerwaną ciągłość i wypracowały sobie standardy oraz autorytet. No więc istnieją branżowe organizacje związkowe, jak też branżowe stowarzyszenia zawodowe – w tym jedno duże. Ale tak jak w całym kraju: uprawnienia związkowe są znacznie mniejsze niż każdy przypuszcza, zaś uprawnienia stowarzyszeniowe są nieomal żadne. W tym kontekście ocena dokonań musi być wysoka.

Bez bibliotekarskiej „Solidarności” pomysły legislacyjne wykończyłyby nas już dawno. Z kolei bez SBP nie byłoby w ogóle zawodowych czasopism, a profesjonalne wydawnictwa miałyby charakter śladowy. Mimo to, efekty ogólne są znacznie niższe niż chciałby tego każdy z nas.

Obok trudności zewnętrznych (na wszystkich szczeblach kolejne władze konsekwentnie olewają organizacje przedstawicielskie), daje znać o sobie jednak przekłete zawodowe odium, mianowicie inercja. Do organizacji należy mało kto, wszyscy zaś solidarnie – należący i nie należący – od władz organizacyjnych oczekują cudów. Właśnie tak: nie od siebie, ale od władz – to są bowiem również oni. Oni Świerczewska? To jakiś idiotyzm, ale powszechny. Poza pustostłowiem, wsparcia nie widać żadnego.

Każda organizacja jest silna siłą swoich członków. Zaś bierność członków, inercja, składa się z kolei na organizacyjną mizериę. I być inaczej nie może.

Kłopot główny jednak zawiera się w tym (tak sędzę), że ta sama mizéria stanowi istotny składnik w menu naszej, już ogólnozawodowej, mentalności oraz w profesjonalnej postawie. Boję się, że istotniejszy, niż w innych zawodach. Ale poza tym ciućmoki, których na pewno nie brak w górnictwie lub pośród elektroników, nie wpływają wcale na publiczną rangę tych profesji. Ciućmoki w bibliotekarstwie natomiast są jak pijawki wmontowane w sedes.

Jest w tym zawodzie, niestety, nadal kupa amatorów, pań *na posadzie*, z wiedzą wypróżnioną, którym nawet bezrobocie nie dało rady. Oraz są spadochroniarze na niektórych dyrektorskich stołkach, z wiedzą o bibliotekarstwie

też międzyzerową. Zamiast zawodowej awangardy są tu więc raczej symptomy pogardy. Próba wykrzesania czegokolwiek z tych próżnych jest próżnym działaniem po próżnicy.

Jednak pozostali to też nie zawsze sam kwiat zawodowstwa. Profesjonalną literaturę i prasę mało kto przegląda – według mojej oceny: co siedemdziesiąty – poglądy na bibliotekarstwo przeważają proste, prząsne, folklorystyczne, a co uważa się za najważniejsze (stereotypy działa!), to mieć święty spokój. *Niech na całym świecie wojna...* Z taką drużyną nie wygra się nawet w palanta.

Owszem, jak w każdym zawodzie, jest zawodowa elita, nieźle w problematyce zorientowana i nawet gotowa do ewentualnych działań, tylko nie wiadomo jakich, kiedy ani gdzie. To z tego głównie powodu konieczna jest racjonalna analiza sytuacji i kontekstów; może uda się ustalić coś produktywnego. A tymczasem jeśli nawet ktoś czegoś próbuje, to zaraz jeden drugiego podsrywa. Dlatego zainstalowaliśmy się wszyscy w poczekalni, ale to nic nie da.

Czekamy na zmianę pokoleń, lecz to też jest myślenie magiczne: tym młodszym nasz stereotyp też pozasmradzał umysły. Pośród kandydatów do zawodu ciućmoków może nie jest proporcjonalnie więcej niż w samym zawodzie, ale nie jest ich także mniej.

Pront i nórd – co to znaczy i kto napisał, he? Li(cho)cencjatka naszej profesji. A w Internecie kandydatki na nasze studia płakały, że nie potrafią napisać listów intencyjnych. No to może na wychodkologię byłoby bliżej: ciała.

Ani więc miotła pokoleniowa, ani ssawka bezrobocia, nie zmienia sytuacji radykalnie. Trzeba wymyślić coś innego.

Kiedy, psiakrew, my?

Zwłaszcza, że – jak widać – organizacje formalne oraz sformalizowane struktury nie naprawią polskiego bibliotekarstwa w możliwym do przewidzenia czasie. Oficjalne inicjatywy i urzędowe zabiegi są tyleż niezbędne, co i mało skuteczne. Logiczne więc, że trzeba próbować działań nieformalnych.

Bez nadmiernego wysiłku i bez żadnego ryzyka: niech każdy kto zechce, zrezygnuje z gnuśnej inercji i zrobi to, co mieści się w ramach możliwości prostych. Więc nie zgodzi się na zawodowe działodstwo, na które godzić się wcale nie musi, i wyperswaduje w otoczeniu chęci porobienia bibliotecznych

głupstw. Mniej gadania i robienia głupot, a trochę więcej racjonalnego myślenia – to byłby znaczący krok do przodu, jeżeli wykonany przez wielu.

To, czym nas przelicytowują inni, to nieformalne układy i grupowa solidarność. No więc musi się działać podobnie – trzeba zacząć tworzyć (tam, gdzie ich nie ma) nieformalne układy profesjonalne i postarać się o grupową wartość zawodową. Nie musimy się kochać: wystarczy, że mamy do załatwienia wspólny bibliotekarski interes.

Mowa oczywiście o tych, którzy ten zawód lubią, szanują oraz traktują poważnie. Trochę takich osób jest, może nawet więcej, niż się myśli. A inni? Na razie wystarczy, żeby nie przeszkadzali, z czasem zaś nie wytrzymają presji standardów: nastąpi większe przeczyśczenie.

Nasi poprzednicy zostawili nam bibliotekarstwo w jakim takim stanie – może nie w kwitnym, lecz jednak w relatywnie godziwym. Jest więc moralna obligacja: żeby nie dopuścić do pogorszenia. Teraz.

Bo jeśli nie teraz, to kiedy? I jeśli nie my, to kto?

Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i emerytowanym dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Jolanta Sobięga

Od diagnozy do programu naprawczego

Biblioteki wytwarzają dużą ilość informacji, która z różnych powodów nie jest wykorzystywana w procesie zarządzania¹. Wydaje się zatem celowe zaprezentowanie przykładu wykorzystania informacji z badań w podejmowaniu decyzji.

W latach 1998-1999 w Bibliotece Głównej (BG) Politechniki Świętokrzyskiej (PŚk) prowadziliśmy badania nad efektywnością użytkowania informacji przez studentów. Bibliotekę czekała przeprowadzka do nowej siedziby, należało więc sporządzić pewien „bilans otwarcia” i tym samym określić punkt odniesienia

dla oceny skuteczności przedsięwzięć, które planowano wdrażać w nowej bibliotece. Chcieliśmy zarazem sprawdzić, na ile trudna sytuacja finansowa biblioteki związana z budową nowego gmachu i w konsekwencji znaczne ograniczenie środków na zakup zbiorów, wpłynęło na efektywność świadczenia usług. We wspomnianych badaniach zidentyfikowano 28 przeszkód o różnym wpływie na efektywność użytkowania informacji, na etapie identyfikacji oraz pozyskiwania potrzebnych źródeł². Wyliczona efektywność wynosiła odpowiednio: 0.66, 0.57. [$E_{\max} = 1$]. Nie wdając się w szczegóły metody pomiaru efektywności³, chcę tu jedynie zaprezentować jeden z procesów decyzyjnych oparty na przesłankach wynikających ze wspomnianych badań.

Charakterystyka procesu decyzyjnego⁴

Celem przedsięwzięcia było opracowanie programu naprawczego, którego wdrożenie miało zapewnić zwiększenie dotychczasowej efektywności użytkowania informacji w bibliotece. Efektywność rzędu 66% czy 57%, nawet przy braku możliwości analizy tych wskaźników jako miar względnych wskazywała, że w tym zakresie jest jeszcze sporo do zrobienia. Przyjęto, że istotą programu będą działania ograniczające uciążliwość przeszkód zidentyfikowanych w badaniach. Uwzględniając sprecyzowane wyżej przesłanki, ustalono warunki brzegowe dla ewentualnych decyzji na rzecz poprawy efektywności. Wzięto pod uwagę tylko te rozwiązania, które spełniają następujące warunki:

- przedsięwzięcia ograniczające uciążliwość przeszkód nie wymagają dodatkowych nakładów finansowych,
- można je wdrożyć w zakresie kompetencji decyzyjnych kierownictwa biblioteki, przy ewentualnym wsparciu władz uczelni, odpowiedzialnych za współpracę z biblioteką,
- przeszkody będące przedmiotem analizy nie zmniejszą się samoistnie w nowych warunkach funkcjonowania biblioteki.

Te trzy warunki brzegowe, to zarazem kryteria selekcji kwalifikujące określoną przeszkodę jako potencjalny przedmiot działań naprawczych. W wyniku analizy 28 przeszkód ustalono:

- pierwszy warunek spełnia 13 przeszkód,
- drugi warunek spełnia 12 przeszkód,
- trzeci warunek spełnia 20 przeszkód.

Do dalszych działań na rzecz poprawy efektywności zakwalifikowano przeszkody spełnia-

jące jednocześnie wszystkie kryteria selekcji. Ustalono, że wszystkie kryteria są spełnione przez 6 przeszkód. Są to następujące przeszkody uszeregowane według malejącego stopnia uciążliwości:

- podawane przez wykładowców źródła informacji są niewystarczające,
- niedostateczne rozcznianie użytkowników w pozauczelnianych źródłach informacji,
- zalecane przez wykładowców źródła informacji są niedokładne,
- wykładowcy nie podają potrzebnych źródeł informacji,
- niedostateczna pomoc bibliotekarzy w wyszukiwaniu źródeł informacji,
- niedostateczna pomoc bibliotekarzy w identyfikacji źródeł informacji.

Źródłem wytypowanych przeszkód są dwa podmioty: pracownicy biblioteki oraz nauczyciele akademicy (wykładowcy). Do dalszej analizy wybrano przeszkody o większej uciążliwości, czyli generowane przez wykładowców.

Wybór decyzji odnośnie opracowania i wdrożenia procedury ograniczającej uciążliwość wytypowanych przeszkód

Dla zapewnienia maksymalnej skuteczności proponowanego programu naprawczego przyjęto, że należy wybrać rozwiązanie gwarantujące efekty synergiczne, innymi słowy, aby ograniczanie wytypowanych przeszkód wpływało maksymalnie korzystnie na efektywność pozostałych procesów świadczenia usług bibliotecznych. Powyższy wymóg jednoznacznie wskazywał na poszukiwanie rozwiązania o charakterze systemowym. Dlatego, uwzględniając dotychczasowe przesłanki, wzięto pod rozwagę możliwość opracowania systemu gromadzenia i udostępniania zbiorów dydaktycznych. Zbiory dydaktyczne są tu rozumiane jako źródła informacji, które służą wypełnianiu rygorów z dyscyplin przewidzianych planem studiów i są zalecane studentom przez wykładowców. Podjęcie ostatecznej decyzji zostało poprzedzone analizą przewidywanej poprawy efektywności po wdrożeniu systemu.

Analizując relacje między przeszkodami stwierdzono, że przewidywane efekty synergiczne dotyczą 17 przeszkód. Wzrost efektywności systemu z tytułu synergii został oszacowany na 60%, czyli $\Delta E_s = 0.6$ ⁵.

Przewidywaną efektywność na etapach identyfikacji oraz pozyskiwania źródeł infor-

macji po wdrożeniu systemu obliczono według formuły:

$$E_{pi} = \frac{1 - E_i [(R - R_s) + (1 - \Delta E_s) R_s]}{R} = \frac{1 - 0,66[(46203,5 - 24566,0) + (1 - 0,6)24566,0]}{46203,5} = 0,77$$

$$E_{pp} = \frac{1 - E_p [(R - R_s) + (1 - \Delta E_s) R_s]}{R} = \frac{1 - 0,57[(46203,5 - 24566,0) + (1 - 0,6)24566,0]}{46203,5} = 0,71$$

Oznaczenia:

- E_i – efektywność na etapie identyfikacji źródeł informacji przed wdrożeniem systemu.
- E_p – efektywność na etapie pozyskiwania źródeł informacji przed wdrożeniem systemu.
- E_{pi} – przewidywana efektywność na etapie identyfikacji źródeł informacji po wdrożeniu systemu.
- E_{pp} – przewidywana efektywność na etapie pozyskiwania źródeł informacji po wdrożeniu systemu.
- R – wielkość 28 rodzajów przeszkód.
- R_s – wielkość przeszkód podlegających efektom synergii.
- ΔE_s – przewidywany przyrost efektywności z tytułu synergii.

Przewidywany przyrost efektywności na etapie identyfikacji źródeł informacji – $\Delta E_i = 0,11$.

Przewidywany przyrost efektywności na etapie pozyskiwania źródeł informacji – $\Delta E_p = 0,14$.

Analiza pokazała, że wdrożenie proponowanego rozwiązania przyniesie istotny wzrost efektywności użytkowania informacji na obu etapach. Podjęto więc decyzję o jego wdrożeniu.

Bazy zawierające dane o zasobach dydaktycznych funkcjonują w wielu bibliotekach, nie istnieją jednak standardy odnośnie ich tworzenia. System gromadzenia i udostępniania zbiorów dydaktycznych opracowano i wdrożono w BG PSk w latach 2002-2003⁶.

Etapy realizacji projektu:

1. Dokonano identyfikacji źródeł informacji niezbędnych w procesie studiowania danej dyscypliny, za pomocą formularza rozesłanego wśród prowadzących zajęcia. Formularz zawierał następujące elementy: wydział, kierunek, przedmiot, rok studiów, semestr, imię i nazwisko wykładowcy oraz informacje o zalecanych źródłach: autor, tytuł, miejsce i rok wydania oraz typ lektury – obowiązkowa, uzupełniająca.

2. Dokonano kontroli otrzymanych danych oraz weryfikacji, jaka część źródeł informacji zalecanych przez wykładowców znajduje się w zbiorach biblioteki.

3. Ustalono zapotrzebowanie finansowe na zakup brakujących podręczników na koniec roku budżetowego.

4. Utworzono bazę danych zawierającą informacje o zbiorach dydaktycznych. Wszystkie informacje na temat bazy są dostępne na stronie WWW PSk oraz w postaci drukowanej w Informatorium i w Punkcie wypożyczeń BG.

5. Aktualizacja bazy będzie się odbywać pod koniec każdego roku akademickiego.

Przewidywane skutki wdrożenia systemu gromadzenia i udostępniania zbiorów dydaktycznych

1. Przyspieszenie wyszukiwania źródeł informacji w katalogu komputerowym.
2. Skrócenie czasu oczekiwania na książkę.
3. Racjonalizacja wydatków i pełna kontrola nad gromadzeniem zbiorów dydaktycznych.
4. Kontrola nad procesem selekcji zbiorów dydaktycznych.

Na rok 2005 zaplanowano weryfikację zakładanego wzrostu efektywności oraz ewentualną korektę wdrożonego systemu gromadzenia i udostępniania zbiorów dydaktycznych.

Zaprezentowany wyżej proces podejmowania decyzji można określić jako poszukiwanie rozwiązania gwarantującego skuteczne i sprawne usuwanie przyczyn zidentyfikowanego problemu w ramach istniejących zasobów biblioteki. W literaturze takie podejście do rozwiązywania problemów nazywane bywa racjonalnym⁷, w odróżnieniu od bardziej spontanicznych sposobów obmyślenia rozwiązań opartych choćby na klasycznej już „burzy mózgów”. Patrząc z innej perspektywy, prezentowany tu proces decyzyjny polega na redukcji potencjalnych rozwiązań na każdym etapie podejmowania decyzji. Podejście „redukcyjne” wymaga starannego rozpoznania sytuacji problemowej, np. ilościowej charakterystyki przyczyn zaistniałego problemu, oceny skutków potencjalnych rozwiązań, innymi słowy, dobrej strukturalizacji problemu⁸. To powoduje zmniejszenie ryzyka niefortunnych decyzji.

Jolanta Sobielga jest pracownikiem Biblioteki Głównej Politechniki Świętokrzyskiej.

PRZYPISY:

- ¹ Por. m.in.: E. Głowacka: *Studium zastosowania kompleksowego zarządzania jakością (TQM) w bibliotekoznawstwie i informacji naukowej*, Toruń: Wyd. UMK, 2000, s. 107-109; *Badania porównawcze polskich bibliotek naukowych. Materiały z konferencji*. Kraków: Wyd. AE 2001; J. Sobielga: *O potrzebie baz danych i wskaźników efektywności bibliotek*, „Przegląd Biblioteczny” z. 3 s. 205-212.

- ² Wykaz przeszkód (czynników barierotwórczych) oraz stopień ich uciążliwości w użytkowaniu informacji zamieszczono w: J. Sobielga: *Psychologiczne aspekty barier informacyjnych – badania wśród studentów*. „Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej” 1997 nr 4 (20) s. 13-18.
- ³ Współczynniki efektywności oraz sposób ich wyliczania zamieszczono w: J. Sobielga: *Problemy pomiaru efektywności użytkowania informacji w kształceniu akademickim*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 1998 nr 1 (71) s. 37-54.
- ⁴ W artykule zachowano ogólny porządek procesu decyzyjnego, rezygnując z wydzielenia jego szczegółowych etapów. Por. np. W. Kieżun: *Sprawne zarządzanie organizacją*. Warszawa: Wyd. SGH 1997 s. 228-253.
- ⁵ Mniej arbitralnym, lecz pracochłonnym sposobem szacowania ΔE , byłaby np. analiza równań regresji cech Y (przeszkody podlegające efektom synergii – zmienne zależne) względem cech X (przeszkody będące przedmiotem programu naprawczego – zmienne niezależne).
- ⁶ Szczegółowy opis systemu gromadzenia i udostępniania zbiorów dydaktycznych zamieszczono w: J. Konopka, J. Sobielga: *Baza „Lektury” i jej udział w procesie dydaktycznym*. [W:] *Stan i perspektywy rozwoju bibliotek uczelnianych województwa świętokrzyskiego. Materiały z konferencji*. BG WSII w Kielcach. Kielce 23.06.2003. Materiały w wersji CD.
- ⁷ Por. L. R. Bittel: *Krótki kurs zarządzania*. Warszawa: Wyd. Nauk. PWN 1989 s. 214-215.
- ⁸ Problemy dobrze ustrukturalizowane to takie, w których istotne zależności są wyjaśnione na tyle dobrze, że mogą być wyrażone w liczbach.

Józef Szocki

Biblioteki szkolne i kultura czytelnicza młodzieży

Gdy spoglądamy na zachowania człowieka – dziecka, czy dorosłego, odnosimy zrazu wrażenie, że mamy do czynienia z ich chaosem, bezładem. Kiedy jednak potrafimy wnikliwiej wejrzeć w ich całość, stwierdzamy niebawem, że te pozornie chaotyczne zachowania przebiegają w rzeczywistości według pewnych prawideł. Całość ich wcale nie jest chaosem, lecz toczy się z pewną precyzją. Nadaje im ten charakter kultura, którą nabywamy w ciągu życia. W związku z tym postrzega się ją nie w bezpośrednich danych faktycznych, ale odzwierciedlając, czy dedukując na podstawie właśnie zachowań i wytworów w sensie psychicznym; z faktów danych w zmysłowym doświadczeniu wychodzi się do kryjących się za nimi elementów świadomości.

W związku z powyższym kulturę czytelniczną jednostki ludzkiej traktuje się tutaj jako system wyuczonych i podzielanych zachowań wobec tekstów pisanych, służący do celów samorealizacyjnych. Można wyszczególnić dwojakiego rodzaju zachowania: emocjonalne i poznawcze. W rzędzie pierwszych mieszczą się takie kategorie, jak: potrzeby, motywy, motywacje i zainteresowania czytelnicze, do drugich zalicza się kompetencje czytelnicze.

Potrzeba czytelnicza to dotkliwie odczuwany brak lektury. Rzecz zrozumiała, nie powstaje ona z chwilą urodzenia się człowieka. Trzeba ją wykształcić. Tworzy się w wyniku długotrwałej pracy nad książką i czasopiśmem. Decydujące znaczenie ma tu nauka szkolna, także własny wysiłek jednostki ludzkiej. Gdy posiada ona potrzeby czytelnicze, dąży do ich zaspokojenia. Jest to motyw czytelniczy. Ponieważ stale występują, gdyż raz wykształcone potrzeby w tej mierze trwają ciągle i zmuszają człowieka do ich zaspokojenia, mówimy wówczas o motywacjach czytelniczych. W trakcie kontaktów z lekturą powstają zainteresowania czytelnicze, które można traktować jako stałą skłonność do sięgania po teksty o określonych tytułach i tematyce.

Kompetencje czytelnicze to wiadomości i umiejętności w zakresie odbioru tekstów pisanych, korzystania z różnych dokumentów (książek, w tym literackich, wydawnictw informacyjnych, także czasopiśm i in.), z miejsc, gdzie można je znaleźć (bibliotek, archiwów, ośrodków informacji), także posługiwania się technikami pracy umysłowej, tj. wszelkimi sposobami łącznie ze środkami i narzędziami, także księgozbiorem domowym w procesie zdobywania wiedzy oraz jej wykorzystania do celów edukacyjnych (dalszej nauki), zawodowych, komunikacyjnych (w sensie społecznym) i kulturowych.

Gdy pomyślimy o czynności czytania, zobaczymy, że jest tym samym, czym aktywność pamięci, uwagi, wyobraźni, rozumowego analizowania i syntezy, przeżywania emocjonalnego, refleksji, które są udziałem naszej umysłowości. Ujrzymy nie kończący się ciąg procesów psychicznych, wiążących się wzajemnie, przekształcających się ciągle, powodowanych lekturą. Wszystkie one zapewniają możliwie niezakłócone i skuteczne utrzymanie całej naszej świadomości, realizują jeden jedyny cel, jakim jest zachowanie naszej duchowej egzystencji i jej funkcjonowanie. Stanowią więc w sumie o istocie życia umysłowego każdego z nas, stąd wielkie znaczenie czytania, zwłaszcza książki.

W przeciwieństwie do niej telewizja, film, radio czy prasa nie angażują w tak szerokim zakresie aktywności umysłowych człowieka. Telewizja i film mają nikły wpływ na kształtowanie wyobraźni. Prasa i radio nie mogą konkurować z nią w angażowaniu pamięci czy uwagi. Dlatego też czytelnictwo zwłaszcza książki jest traktowane jako czynnik postępu cywilizacyjnego. Powszechne czytelnictwo książek w takich krajach, jak Japonia, USA, Anglia, czy Niemcy idzie w parze z ich osiągnięciami cywilizacyjnymi.

Książka, w przeciwieństwie do innych mediów, najpełniej artykułuje rzeczywistość, której jest poświęcona. W żadnym innym nie ma takiej zdolności, jak w niej, do przedstawiania świata, której dotyczy. Z tych też powodów właśnie w jej postaci powstały największe wytwory działalności naukowej i artystycznej człowieka.

Dydaktyka szkolna, obejmując naukę poszczególnych przedmiotów usankcjonowanych programem, sprowadza się w gruncie rzeczy do czytania książek: i jako podręczników (w przypadku wszystkich przedmiotów nauczania), i jako lektur szkolnych (głównie język polski), i jako przedmiotu nauczania (edukacja czytelnicza i medialna), i jako źródła informacji: encyklopedii, słowników itp. (działalność informacyjna biblioteki szkolnej), i jako lektury pomocniczej (do nauki różnych przedmiotów w szkole). Śmiało i z dumą trzeba powiedzieć, że każda szkoła jest książkowa. Dotyczy to wszystkich krajów świata.

Biblioteki szkolne jako część składowa macierzystej szkoły, ściśle z nią współdziałając, udostępnia potrzebne lektury uczniom oraz nauczycielom i w ten sposób zapewnia ich krążenie w tych zbiorowościach czytelniczych, a także ich funkcjonowanie w edukacji szkolnej. Czytelnictwo uczniów jest nakierowane przede wszystkim na lektury szkolne, a nauczycieli na literaturę pedagogiczną i psychologiczną, w tym też metodyczną. Jego związek z potrzebami dydaktyki szkolnej jest namacalny. Wprawdzie czytanie książek wśród zajęć w wolnym czasie zarówno uczniów, jak też nauczycieli, zajmuje dalszą lokatę, jednakże kontakt z nią pozostaje nadal stale dla nich formą uczenia się i uczestnictwa w kulturze, niezastąpioną przez żaden inny środek przekazu.

Przed wszystkim młodzież bierze udział w modnym i jakże atrakcyjnym obecnie bookcrossingu (po polsku – książkokrążeniu). Jest to nowa forma popularyzacji czytelnictwa.

Dwa lata temu Ron Hornbaker, programista komputerowy z przedmieścia Kansas City, postanowił wypuścić książki na wolność. Na swej stronie internetowej tłumaczy, że książki nie powinny porastać kurzem na półkach, trzeba się nimi podzielić z innymi. Dziś w bookcrossingu bierze stale udział 155 tysięcy czytelników ze 130 krajów, w tym też Polski. Stronę internetową odwiedza miesięcznie 25 milionów osób. Marzeniem jest, aby ze świata uczynić jedną wielką wypożyczalnię książek.

Warto tutaj odnotować dwie uwagi nasuwające się w toku tego rozważania. Pierwsza dotyczy abstrakcyjnego myślenia. W trakcie czytania mamy do czynienia z recepcją, interpretacją i rozumieniem tekstów, a więc z procesami abstrakcyjnego myślenia, co prowadzi do intensywnego rozwoju intelektualnego. Druga odnosi się do precyzności artykulacji rzeczywistości, jaką zawdzięczamy książce. Co zrozumiale, owa artykulacja jest różna w zależności od charakteru tekstu – literackiego, bądź naukowego. Przede wszystkim literatura naukowa stała się obecnie w pełni autorytatywnym sposobem prezentowania rzeczywistości i jej rozumienia. Obok niej także literatura piękna coraz powszechniej jest dziś traktowana jako narzędzie do poznawania otaczającej rzeczywistości. Bezsporne są funkcje metodyczne zarówno literatury pięknej, jak też naukowej wobec czytelników, bowiem stanowią one przecież realizację w werbalnym materiale semiotycznym różnych modeli świata, które podsuwają czytelnikom określone reguły zachowania.

Niestety, trzeba tu odnotować, że ogromna część młodzieży szkolnej nie rozumie czytanych tekstów. Z tych powodów stroni ona od książki i czasopisma. Szkoły i ich biblioteki podejmują starania, aby zmienić ten stan rzeczy. Są to wszelkiego rodzaju lekcje i inne formy dydaktycznego głośnego czytania.

Problemem do rozwiązania pozostają nadal: brak środków na zakup nowości wydawniczych do bibliotek szkolnych, ciasnota lokali samych księżnic, niki ich wyposażenie w nowoczesny sprzęt. Biblioteka szkolna powinna stać się, jako ośrodek informacji i pracownia wielopredmiotowa, autentycznym centrum naukowym szkoły, gdyż dopiero wówczas edukacja oparta będzie na solidnej bazie dydaktycznej, rokującej powodzenie w wypełnianiu zadań, jakie stoją przed każdą szkołą.

Prof. dr hab. Józef Szocki jest emerytowanym pracownikiem Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Sytuacja bibliotek szkolnych w Hiszpanii

Działalność bibliotek szkolnych w Hiszpanii odbiega od światowych standardów i zaleceń organizacji międzynarodowych dla tego typu placówek. Na tle innych krajów Unii Europejskiej obraz bibliotek szkolnych wygląda niekorzystnie¹. W opiniach ekspertów krajowych i zagranicznych Hiszpanie w tej sferze działalności edukacyjnej mają bardzo wiele do zrobienia.

Za pierwszą i podstawową sprawę uznaje się konieczność **ustanowienia prawidłowego prawa** dla funkcjonowania bibliotek. Aktualnie pieczę nad bibliotekami szkolnymi sprawuje Ministerstwo Edukacji, Kultury i Sportu. Ramy prawne dla szkolnictwa w tym kraju wyznacza ustawa o systemie edukacji z dnia 3 października 1991 r. Ustawa praktycznie pomija biblioteki szkolne, jest o nich mowa w punkcie dotyczącym zajęć pozalekcyjnych oraz zalecenie, że musi być lokal przeznaczony na bibliotekę, ale nie precyzuje jaki i nie określa żadnych norm i kryteriów, które powinien spełniać. Ministerstwo Edukacji wydało w tej sprawie rozporządzenie z dnia 29 czerwca 1994 r., w którym obok regulaminu dla szkół każdego stopnia, mowa jest także o bibliotekach szkolnych. Ich działalność jest całkowicie podporządkowana szkole i umieszczona w programie zajęć uzupełniających i pozaszkolnych. Dalej mówi się, że funkcjonowanie biblioteki powinno być ujęte w rocznym programie działalności placówki, z określeniem zakresu czynności i godzin otwarcia. Dyrektor szkoły zobowiązany jest do umieszczenia w sprawozdaniu rocznym informacji o działalności biblioteki. Rozporządzenie nie wspomina o stanowisku nauczyciela bibliotekarza, ta sprawa także jest całkowicie pozostawiona do decyzji szkoły, która może na to wygospodarować środki, ale nie jest to wymagane ustawowo. Biblioteki pozostawione są w gestii dyrektorów szkół, bez konkretnych wytycznych, co do ich zadań i programu działania, a co za tym idzie, bez środków finansowych przyznawanych w budżetach szkół na ten cel. Taka sytuacja, nie może wpływać korzystnie na ich funkcjonowanie i rozwój.

Jak wygląda sytuacja bibliotek szkolnych w dzisiejszej Hiszpanii? W literaturze fachowej można znaleźć informacje o złym funkcjonowaniu, braku odpowiednio przygotowanych nauczycieli bibliotekarzy, programu działania, ale problemy organizacji zbiorów, opracowania, udostępniania i zarządzania, w piśmiennictwie na ten temat prawie nie istnieją. Do końca lat dziewięćdziesiątych nie prowadzono badań, które pozwoliłyby w sposób wiarygodny określić skalę zjawiska.

Od wielu lat podejmowane są różne inicjatywy i działania dla poprawy sytuacji bibliotek szkolnych, w tym programy eksperymentalne. Zawiązuje się grupy ds. poprawy sytuacji bibliotek, złożone z przedstawicieli świata literatury, nauki, nauczycieli, wydawców i bibliotekarzy. Wiodącą jest Grupa ds. Bibliotek Szkolnych z Salamanki, która koordynuje działania w całym kraju, w jej ramach skupiają się oddziały regionalne z wielu prowincji. Ścisłe współpracuje ona z bibliotekarzami i innymi działaczami, tworząc silne lobby proponujące konieczne zmiany, a co najważniejsze – wymuszające na władzach niektóre działania. Ma też udział w organizowaniu nieregularnych spotkań odbywających się w różnych regionach kraju, na których omawiane są bieżące problemy. Uczestniczą w nich przedstawiciele bibliotek publicznych, szkół, fundacji, stowarzyszeń, wykładowcy różnych uczelni wyższych. Wnioski i postulaty wypracowywane podczas posiedzeń kierowane są do władz samorządowych i Ministerstwa Edukacji.

Organizacją, która wspiera w sposób znaczący działalność grup ds. poprawy bibliotek jest Fundacja German Sanchez Ruiperez z Salamanki. Utworzona została w 1985 r. przez wydawnictwo ANAYA specjalizujące się w wydawaniu podręczników, literatury dziecięcej i młodzieżowej, lektur szkolnych oraz literatury językoznawczej. Głównym celem fundacji jest promocja literatury dziecięcej i młodzieżowej, a także podnoszenie kultury czytelnictwa młodego pokolenia Hiszpanów oraz zmiana złych tradycji, zakorzenionych w społeczeństwie w dziedzinie czytelnictwa i bibliotek. Tworząc lobby bibliotekarskie wskazuje na złą sytuację, upowszechnia materiały o osiągnięciach innych krajów, przedstawia projekty i programy oraz ostrzega przed zaniechaniem działań na rzecz poprawy i poprzestaniu na etapie propozycji i projektów. Przede wszystkim jednak ma swój ogromny udział w wy-

pracowaniu jednolitego modelu biblioteki szkolnej.

Za sprawę bardzo istotną uważa się koordynację działań i zespolenie ich w jednolity program. Działania z lat 1990-1995, chociaż pełne zaangażowania, uważane są za chaotyczne i nieskoordynowane, a doświadczenia zaprzepaszczone².

W Hiszpanii realizowano kilka programów eksperymentalnych. Wynikające z nich wnioski były brane pod uwagę w tworzeniu modelu biblioteki szkolnej, który ma zostać dostarczony szkołom do realizacji.

Doświadczenia zebrane w trakcie eksperymentów, wzory zaczerpnięte z krajów wiodących w tej dziedzinie oraz wypracowane własne projekty i koncepcje zostały przedstawione podczas posiedzenia okrągłego stołu zorganizowanego przez Dyрекcję Generalną ds. Książek, Archiwów i Bibliotek w ramach Targów Libro 95³.

W efekcie działań w 1995 r. powstał Program dla Bibliotek Szkolnych opracowany przez Ministerstwo Edukacji we współpracy z Ministerstwem Kultury. Oba ministerstwa podpisały w maju 1995 r. umowę, która za sprawę pierwszoplanową uznała poznanie sytuacji bibliotek szkolnych na terytorium całej Hiszpanii i realizację określonych celów, w tym:

- Dążyć do przekształcenia różnorodnych bibliotek, które aktualnie istnieją w szkołach w Centralne Ośrodki Informacji skupiające wszystkie źródła informacji. Ośrodki mają wspierać proces nauczania.
- Połączyć biblioteki szkolne z rozległą siecią, która składa się z trzech poziomów: usługi centralne Ministerstw Kultury i Edukacji, ośrodki kształcenia nauczycieli, biblioteki publiczne oraz Ośrodki Szkolne.
- Współpracować ze wszystkimi instytucjami państwowymi i prywatnymi, które mają w założeniach upowszechnianie czytelnictwa i rozwój bibliotek szkolnych i mogą być pomocne w realizacji programu.
- Ustalić działania dotyczące kształcenia kadry nauczycielskiej i pomocniczej w ośrodkach kształcenia nauczycieli.
- Określić regulamin obowiązujący biblioteki szkolne.
- Rozpowszechniać w środowiskach szkolnych dokumenty i materiały informujące o nowej koncepcji biblioteki szkolnej.

W związku z tymi celami przewidziano:

1. Opublikowanie zakresu działania biblioteki szkolnej w kontekście reformy edukacyjnej.

Dokument winien zawierać opis sytuacji aktualnej, podjęte działania oraz wskazywać model biblioteki, na którym mają się wzorować szkoły tworząc własne centra.

2. Przeprowadzenie badań, które umożliwią poznanie sytuacji, w jakiej się znajdują biblioteki szkolne w Hiszpanii. Zadanie to powierzono organizacjom o nazwie Asociacion Nacional de Archiveros, Bibliotecarios, Museologos y Documentalistas (ANABAD) i Federacion Espanola de Sociedades de Archivistica, Biblioteconomia y Documentacion (FESABID). Badania miały zakres narodowy i były koordynowane przez obie wspomniane wyżej instytucje. Do ich przeprowadzenia powołano w każdej Wspólnocie Autonomicznej (odpowiednik naszego województwa) zespoły robocze, w których skład wchodził głównie członkowie stowarzyszeń lub grup bibliotekarzy i dokumentalistów.

Wstępne wyniki badań opierały się na ankiecie, która została przeprowadzona w szkołach państwowych sześciu podstawowego i średniego na terenie całej Hiszpanii. Selekcji szkół poddanych ankiecie dokonano na podstawie rejestru szkół Ministerstwa Edukacji i Nauki na rok 1994/1995. Sporządzono listę obejmującą 14 708 ośrodków szkolnych (w tym 11 663 podstawowych i 3045 średnich). Wybrano te ośrodki, w których uczy się więcej niż 100 uczniów. Treść ankiety zawierała dane identyfikujące szkołę i cztery obszerne części dotyczące funkcjonowania bibliotek.

Uzyskane wyniki potwierdziły złą kondycję bibliotek szkolnych⁴. Posiadanie biblioteki szkolnej zadeklarowało 92% badanych szkół, ich zbiory to przeciętnie od 1000 do 3000 woluminów w szkołach podstawowych i od 3000 do 10 000 w szkołach średnich. Struktura zbiorów, to głównie wydawnictwa informacyjne, literatura piękna, ryciny, diapozytywy, gry, materiały przygotowane przez uczniów i nauczycieli, np. zielniki itp. W szkołach średnich częściej znajdują się pakiety informacyjne i dokumenty na nośnikach elektronicznych. W 80% ankietowanych bibliotek zatrudniona jest osoba odpowiedzialna za bibliotekę, najczęściej jest to nauczyciel bez przygotowania bibliotekarskiego. Przeciętnie biblioteki czynne są 20 godzin tygodniowo w szkołach średnich i 10 godzin w podstawowych.

3. Wprowadzenie w życie programu wzorcowego opracowanego przez Główną Dyрекcję ds. Reform Pedagogicznych w lipcu 1995 r. Plan był realizowany w 5 prowincjach (Guadalajara, Madrid, Valladolid, Zamora, Saragossa).

W programie brało udział pięć ośrodków CPR, dziesięć szkół państwowych stopnia podstawowego i dziesięć szkół państwowych stopnia średniego oraz biblioteki publiczne prowincji lub miasta. Wszystkie instytucje stworzyły projekt wspólnej pracy, który był realizowany począwszy od roku szkolnego 1995/1996. Projekt zawierał wytyczne dotyczące procesów technicznych, takich jak automatyzacja, rodzaj klasyfikacji, język programowania. Biorące udział w programie szkoły miały zagwarantowaną współpracę z ww. ośrodkami, wskazania dotyczące księgozbioru i innych dokumentów, środki umożliwiające zakup odpowiednich materiałów i urządzeń. Wszystkie Ośrodki CPR i szkoły otrzymały program automatyzacji i ujednolicony system katalogowania. Zobligowano nauczycieli do korzystania z biblioteki w procesie nauczania i zachęcania do tego samego uczniów. Ministerstwo chciało na podstawie wyników programu opracować najlepszy model biblioteki i upowszechnić go w szkołach.

4. Opracowanie programu komputerowego przeznaczonego do automatyzacji bibliotek oraz listy niezbędnych lektur, które już skatalogowane będą ułatwiać proces automatyzacji.

5. Upowszechnienie w środowiskach szkolnych całego cyklu publikacji pod nazwą „Nauczać we współczesnym społeczeństwie świata informacji” mających na celu podnoszenie wiedzy na temat bibliotek szkolnych.

6. Zorganizowanie kursów dla nauczycieli według programu wzorcowego, które będą przygotowywać do korzystania ze zbiorów automatyzowanych bibliotek.

W czerwcu 1996 r. odbyło się ostatnie spotkanie w Alcalá de Henares, na którym zakończono eksperyment i podjęto decyzję o kontynuowaniu programu w dwóch prowincjach w celu poszerzenia doświadczeń.

Z inicjatywy Grupy Bibliotekarzy Szkolnych z Salamanki, Fundacji German Sanchez Ruiperez oraz przy pomocy Ministerstwa Edukacji zorganizowany został w Madrycie w dniach 13-15 marca 1997 r. pierwszy narodowy kongres na temat bibliotek szkolnych, na którym omówiono sytuację bibliotek szkolnych, rezultaty i wnioski z prowadzonego eksperymentu oraz program poprawy zaproponowany przez Ministerstwo Edukacji. Najważniejszym osiągnięciem kongresu było wypracowanie przez uczestników wzorcowego modelu biblioteki i jej funkcji i przekazanie ich Ministerstwu Edukacji, które powinno uwzględnić

je w programie wzorcowym dla bibliotek szkolnych. Wnioski kongresu dotyczyły: biblioteki szkolnej i jej funkcji, podstaw prawnych, oprogramowania i sprzętu, personelu biblioteki, godzin pracy, zbiorów, budżetu, organizacji szkolnych sieci komputerowych. Dawano wyraz przeświadczeniu, że realizacja wypracowanych założeń jest procesem długofalowym i będzie realizowana stopniowo, co najmniej przez 10 lat.

Ministerstwo Edukacji i Nauki uwzględniając postulaty i wnioski kongresu oraz wcześniejsze ustalenia zainicjowało następujące działania:

- Opracowano program PNTIC (Program Nowych Technologii Informacji i Komunikacji) w ramach, którego organizowane są kursy na temat organizowania i prowadzenia bibliotek szkolnych. Kursy skierowane są do nauczycieli biorących udział w programie. Odbywają się drogą komputerową. Kursy prowadzą dyplomowani bibliotekarze oraz bibliotekarze z bibliotek publicznych.
- Opracowano i rozpowszechniono w bibliotekach szkolnych CD-ROM z programem ABIES. Jest to program pomocny w prowadzeniu nowoczesnej biblioteki szkolnej. Ponadto zawiera 400 tys. opisów bibliograficznych z literatury dla dzieci i młodzieży ze zbiorów Bibliotek Ministerstwa Kultury, Bibliotek Publicznych i Fundacji German Sanchez Ruiperez. Program jest kompatybilny z bazą bibliotek publicznych REBECA, tworzoną w kooperacji Ministerstwa Kultury, Centrum Badań i Dokumentacji Edukacyjnej oraz Fundacji German Sanchez Ruiperez.
- Wydało szereg publikacji poświęconych prawidłowemu funkcjonowaniu bibliotek szkolnych stopnia podstawowego i średniego.

Prowadzone w ostatnim dziesięcioleciu działania na rzecz bibliotek szkolnych nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Zaangażowanie nauczycieli i bibliotekarzy przynosi efekty najczęściej tylko w wybranych ośrodkach, gdzie programy są realizowane. Nawet program ministerialny, który miał być kontynuowany w dwóch prowincjach nie został dokończony z powodu braku dotacji na etat nauczyciela bibliotekarza. Brak jest nadal realizacji wielu postulatów wypracowanych na kongresie w 1997 r. Biblioteki funkcjonujące przy szkołach są jedynie miejscami do cichej nauki z notatek własnych, umożliwiając dostęp do Internetu lub w szkołach podstawowych są

czymś w rodzaju świetlicy. Brak im regulaminu, programu działania, odpowiedniej kadry dydaktycznej. Nie stanowią w dalszym ciągu integralnej części systemu nauczania szkoły. Ich rola w rozwijaniu i propagowaniu nowych metod nauczania i kształtowania czytelnictwa jest niedostateczna. Winą za taki stan rzeczy obarcza się najczęściej władze centralne i samorządowe odpowiedzialne za biblioteki oraz kierownictwo placówek szkolnych. Taka sytuacja budzi niepokój wielu środowisk i stowarzyszeń. Brak zauważalnych w skali kraju zmian oraz niska ocena bibliotek szkolnych przez UNESCO i IFLA doprowadziły do ogłoszenia przez działaczy i stowarzyszenia związane ze środowiskami nauki i kultury w 2002 r. Manifestu na rzecz Bibliotek Szkolnych. Jego autorzy postulują włączenie do projektu ustawy o jakości kształcenia zapisów, które zmienią sytuację bibliotek szkolnych. Liczą, że pod apelem podpiszą się wszystkie środowiska i osoby zaniepokojone niskim poziomem edukacji i czytelnictwa w Hiszpanii. Uważają, że moment wprowadzenia do parlamentu ustawy jest najkorzystniejszy, także do zmiany ustawy o bibliotekach. Konieczna jest zmiana obowiązującego prawa w taki sposób, aby nakładało ono obowiązek tworzenia bibliotek szkolnych zgodnie z przyjętym wzorcem we wszystkich szkołach hiszpańskich oraz żeby przeznaczono na ich organizację odpowiednie środki.

Dotychczasowe działania wpływają na świadomość wielu nauczycieli i rodziców, a tym samym tworzą klimat społecznego poparcia dla podejmowanych działań. Sprzyjają mu:

- zmiana modelu nauczania z tradycyjnej metody na nauczanie generatywne, kładące nacisk na samodzielny pracę uczniów,

- jasno zdefiniowany i wypracowany na wielu forach i spotkaniach model biblioteki szkolnej, zaakceptowany przez Ministerstwo Edukacji,

- realizacja badań stanu bibliotek szkolnych, zarówno w skali kraju, jak i w poszczególnych prowincjach, prowadzonych przez wiele instytucji i organizacji zarówno centralnych, jak i społecznych,

- szeroko zakrojone programy, akcje społeczne i działania na rzecz rozwoju bibliotek szkolnych,

- posiadanie przez środowisko własnego ukazującego się od roku 1980 czasopisma „Educacion i Biblioteca”, wydawanego przez Ministerstwo Edukacji, Kultury i Sportu,

- dynamiczny rozwój nowych technologii informacyjnych, ułatwiających pracę nauczycieli i uczniów, zwiększający i pogłębiający zarówno możliwości uczenia się, jak i nauczania,

- rozwój programów i metod nauczania, niemożliwy do realizacji bez nowoczesnego szkolnego ośrodka informacji i dokumentacji,

- coraz większa akceptacja społeczna dla prowadzonych działań.

Wśród czynników hamujących rozwój bibliotekarstwa szkolnego wymieniane są najczęściej:

- brak środków w budżetach szkół. Pomimo, że w planach zakładano dotowanie i wyposażenie wybranych szkół w odpowiednie środki przeznaczone na ten cel, okazały się one niewystarczające, aby dostosować biblioteki do standardów wymaganych przez IFLA;

- fakt, że tylko nieliczni nauczyciele, rodzice i uczniowie, dążą do zmiany istniejącej sytuacji. Działania lobby na rzecz bibliotek szkolnych mogą być niewystarczające bez znaczącego poparcia społecznego. Zrobiono już bardzo wiele i włożona praca przynosi wymierne rezultaty, niemniej nie mają one istotnego przełożenia na poprawę sytuacji wszystkich hiszpańskich bibliotek szkolnych;

- nienajlepsza ocena eksperymentów przeprowadzanych w bibliotekach szkolnych. Pomimo wielu działań, wyposażenia ich w odpowiedni sprzęt i oprogramowanie, efekty uzyskane w ciągu kilku lat nie są satysfakcjonujące. Brak jest nadal większego zainteresowania uczniów biblioteką szkolną;

- brak wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej mogącej zapewnić prawidłowe funkcjonowanie biblioteki;

- niewystarczające zbiory dokumentów;

- niedostateczna koordynacja działań w tym zakresie ze strony Ministerstwa Edukacji.

Wydaje się być bardzo prawdopodobnym, że Ministerstwo Edukacji, Kultury i Sportu zrealizuje plan organizacji w szkołach centralnych ośrodków informacji i dokumentacji. Można, więc sądzić, że za kilka lat w każdej szkole hiszpańskiej będzie ośrodek skupiający wiele źródeł informacji służących pomocą uczniom i nauczycielom. Oddzielnym problemem jest to, w jakim stopniu będą oni chcieli z takiego ośrodka korzystać. Można zaryzykować stwierdzenie, że najważniejszą sprawą dla rozwoju bibliotekarstwa szkolnego w Hiszpanii jest wzrost oczekiwań i wymagań wobec niego ze strony nauczycieli, uczniów i rodziców.

Dopiero wtedy będzie można mówić o sukcesie i efektywnej działalności bibliotek szkolnych.

Olga Giwer jest pracownikiem Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej.

PRZYPISY:

- ¹ Manifiesto a favor de la Biblioteca Escolar ante el Proyecto de Ley de Calidad de la Educacion. W: Educacion I Biblioteca 2002. Nr 132, s. 43-45.
- ² Bibliotecas Publicas i Escolares. Ministerio Educacion i Cultura. Monografia Nr 2. Madryt 1996.
- ³ La biblioteca escolar: una asignatura pendiente del mundo del libro. W: Primeras Noticias. Literatura Infantil i Juvenil. Barcelona 1995. Nr 136, s. 25-38.
- ⁴ Situacion de las bibliotecas escolares en Espana: Centre d'Estudis de planificacio. B.m. ANABAD, FESABID. 1997, s. 71 + 31.

Lucjan Biliński

Egzemplarz „jakby” obowiązkowy

Staram się, wbrew panującej modzie, unikać słowa „jakby”, na cześć którego Wojciech Młynarski napisał już stosowny wiersz. W tym konkretnym przypadku używam tego słowa prowokacyjnie, bo rzecz będzie dotyczyć egzemplarzy **bardzo** obowiązkowych.

Aby postanowienia o egzemplarzu obowiązkowym miały charakter obligatoryjny, podniesiono regulację prawną tej sprawy do rangi ustawy, chociaż do 1996 r. wystarczało tylko zarządzenie ministra kultury. Mimo to postanowienia ustawy z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych¹ oraz wydanego na podstawie tej ustawy Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania², nie gwarantują bezkolizyjnego spełnienia powinności wydawców wobec bibliotek.

O tym, że wywiązywanie się wydawców z ustawowego obowiązku w stosunku do bibliotek jest niedostateczne, przekonały nas wyniki kontroli Departamentu Edukacji, Nauki i Kultury Najwyższej Izby Kontroli przeprowadzonej w 1999 r. O głównych ustaleniach NIK w tej sprawie pisałem już na łamach „Bibliotekarza”³.

Kontrola objęła 10 wydawnictw⁴ oraz Bibliotekę Narodową i dotyczyła przekazywania przez wydawców obowiązkowych egzemplarzy bibliotecznych w latach 1998-1999. W wyniku tej kontroli stwierdzono, że tylko 40% wydawnictw objętych kontrolą wywiązywało się z obowiązku przekazywania bibliotekom egzemplarzy obowiązkowych. Skuteczność wykonywania przez wydawców tego obowiązku wahała się od 42% do 83%.

Daleki od ideału stan wywiązywania się wydawców z nałożonego na nich obowiązku, ma często swoje źródło w niewiedzy o istnieniu regulacji prawnych na ten temat. Dotyczy to przede wszystkim małych, nowo powstałych oficyn. Informacje na ten temat w naszych mediach są żadne, albo wręcz mylące. W czasie obchodzonego w bieżącym roku Tygodnia Bibliotek słyszałem kilkakrotnie przekazywaną w radio i TV informację, że stan zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze jest zły, a... tylko dwie biblioteki w Polsce (Biblioteka Narodowa i Biblioteka Jagiellońska) otrzymują egzemplarze obowiązkowe. Sprostowania tej nieprawdziwej informacji nie było, a może ona wpłynąć negatywnie na dostarczanie uprawnionym bibliotekom egzemplarzy obowiązkowych w najbliższej przyszłości...

Z sygnalizowanej kontroli NIK wynikało, że wydawcy najpełniej respektowali nałożony na nich obowiązek w stosunku do Biblioteki Narodowej w Warszawie, a w nieco mniejszym zakresie w stosunku do Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Kierowano się, uznana przez nich, wysoką rangą tych bibliotek. Wydawcy stwierdzali, że wyznaczona została zbyt duża lista bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych, co powoduje dla nich zbyt duże obciążenie finansowe.

Jak wiadomo lista ta obejmuje 15 największych bibliotek w kraju, które nie tylko otrzymywane egzemplarze obowiązkowe gromadzą, ale także je opracowują i wprowadzają do polskiej bibliografii narodowej, dostępnej obecnie dla całego świata. Jeśli obliczy się, ile kosztuje obecnie promocja książki, to z pewnością stwierdzimy, że jest to jej najtańsza forma, przy tym skuteczna, bo dociera do największej liczby osób zainteresowanych produkcją wydawniczą.

Aby usprawnić procedury przekazywania egzemplarzy obowiązkowych i nie obciążać ich kosztami wydawcy, wprowadzono w ustawie o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych art. 7 w brzmieniu:

Przesyłki egzemplarzy obowiązkowych, wysyłane do bibliotek uprawnionych do ich otrzymywania, są zwolnione z opłat pocztowych.

Aby postanowienia ustawy były w pełni respektowane, wprowadzono w art. 8 ustawy następujące sankcje prawne:

1. Kto uchylił się od obowiązku przekazania uprawnionej bibliotece lub FilMOTECE Narodowej w Warszawie egzemplarza obowiązkowego, podlega karze grzywny.

2. Orzekanie w sprawach określonych w ust. 1 następuje w trybie przepisów o postępowaniu w sprawach o wykroczenia.

Bardzo istotna zmiana w ustawie, w stosunku do obowiązującego wcześniej Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 sierpnia 1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych⁵, polega na tym, że obecnie za dostarczanie tych egzemplarzy odpowiedzialny jest wydawca. Znalazło to wyraz w art. 3 ustawy, któremu nadano następujące brzmienie:

Art. 3. 1. Wydawca, który udostępnia publicznie egzemplarze publikacji na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej lub za granicą, obowiązany jest do nieodpłatnego przekazania uprawnionym bibliotekom liczby egzemplarzy publikacji (egzemplarze obowiązkowe), określonej w art. 5 ust. 1-3.

2. Obowiązkowi, o którym mowa w ust. 1, podlega również bezpośredni producent dzieła wyprodukowanego w kraju dla wydawcy zagranicznego.

Dość istotne uszczegółowienie tego obowiązku przyniosło Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania. Znalazło to wyraz w następującym postanowieniu:

§ 3. 1. Egzemplarze publikacji wyprodukowanych w całości lub częściowo za granicą dostarcza wydawca.

2. Egzemplarze obowiązkowe publikacji wyprodukowanych za granicą dla wydawcy polskiego w kooperacji z wydawcą zagranicznym dostarcza wydawca polski bez względu na miejsce produkcji publikacji.

Wyobraźmy sobie jakie byłyby komplikacje gdyby obowiązkiem dostarczania egzemplarzy uprawnionym bibliotekom obarczono, na wzór zarządzenia z 1968 r. drukarnie. Przypomnijmy, że § 2 tego zarządzenia wprowadził następującą zasadę:

– Zakłady graficzne i inne zakłady powielające, które wykonały druki, przesyłają egzemplarze obowiązkowe uprawnionym bibliotekom na koszt wydawcy.

– Jeżeli druk został wykonany w różnych zakładach graficznych w kraju, obowiązek przesłania eg-

zemplarza obowiązkowego spoczywa na zakładzie, który nadał drukowi formę, w jakiej ma być rozpowszechniony.

– Egzemplarze obowiązkowe druków wykonane w całości lub częściowo za granicą dostarcza wydawca.

Zachowanie takiego trybu przekazywania egzemplarzy obowiązkowych prowadziłoby do sporu i wyjaśnień, z czyjej winy nie wykonano tej powinności. Procent zrealizowanych przesyłek znacznie by się obniżył, zważywszy, że w procesie wydawania książki uczestniczy niekiedy szereg instytucji. A jakby wtedy poczta respektowała darmowe przesyłki do bibliotek kierowane z drukarni, a nie z wydawnictw?

Wydaje się, że korzyścią z bezpośredniego przekazywania egzemplarzy obowiązkowych przez drukarnię będzie przyspieszenie tych czynności, co jest prawdopodobne, ale powiększy to liczbę ogniw uczestniczących w tej operacji, zważywszy, że tym ostatnim etapem powstawania książki jest nie drukarnia, a np. intrologatoria.

Jeśli kiedykolwiek nastąpi powrót do procedur ustalonych Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 2 sierpnia 1968 r. w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy druków i nagrań dźwiękowych, to trzeba się liczyć z totalnym spadkiem liczby dostarczonych uprawnionym bibliotekom egzemplarzy obowiązkowych.

Funkcja biblioteki gromadzącej całość produkcji wydawniczej w naszym kraju nie może ograniczyć się do publikacji znajdujących się na rynku książki.

Po 1990 r. praktycznie każda jednostka prawna lub osoba fizyczna może wydawać książki i czyni to samodzielnie. Liczba wydawców zmienia się z miesiąca na miesiąc. O istnieniu niektórych dowiadujemy się na podstawie dostarczanych egzemplarzy obowiązkowych, o innych, którzy tych obowiązków nie dopełnili, nie dowiemy się nigdy. Coraz więcej instytucji organizuje konferencje i sesje naukowe o bardzo różnym zasięgu i z tej okazji wydawane są bardzo poważne publikacje pozostające poza rynkiem książki. Jeżeli nie znajdą się one w zbiorach bibliotek uprawnionych do gromadzenia egzemplarzy obowiązkowych, straci na tym nauka, a obraz naszej aktywności społecznej i kulturowej będzie uboższy.

Gdyby Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka Jagiellońska w Krakowie posiadały najliczniejsze służby śledzące całość produkcji wydawniczej w naszym kraju, to nigdy nie zdobędą pełnej wiedzy na temat publikacji regionalnych i wydawanych w mniejszych

ośrodkach dokumentów życia społecznego. Tę odległą od Warszawy i Krakowa przestrzeń wydawniczą mają obowiązek rozpoznawać biblioteki publiczne działające na tym terenie, gdzie powstają lokalne i sublokalne wydawnictwa. Jest to ich obowiązek wynikający z zapisów ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. *o bibliotekach*. Biblioteki publiczne wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne gromadzą literaturę regionalną i dokumenty życia społecznego, opracowują je, a największe ksiąźnice w województwach opracowują bibliografie regionalne. O tym, jaką ma wartość ta bibliografia dla studentów przygotowujących prace seminaryjne, licencjackie i magisterskie, mogły się niejednokrotnie przekonać zarówno uczelnie, jak i biblioteki.

Niekiedy dla przedstawicieli instytucji wydawniczych już nieistniejących, stanowi niespodziankę, że ich działalność edytorska – dzięki bibliotekom – spełnia dalej ważną funkcję kulturową. Co więcej, bywa to powodem do dużej satysfakcji ze strony tych oficyn, choć wcześniej z dużymi oporami przekazywały egzemplarze obowiązkowe bibliotece. Bardzo pozytywnie należy ocenić współpracę wojewódzkich bibliotek publicznych z wydawnictwami działającymi w ich regionie, bo tylko w ten sposób można się nawzajem przekonać i wyjaśnić wszystkie problemy związane z dostarczaniem egzemplarzy obowiązkowych.

Oprócz zapewnienia fizycznego dostępu do każdej książki wydanej w Polsce, egzemplarz obowiązkowy wprowadza ją na stałe do polskiej bibliografii narodowej, już dziś dostępnej dla całego cywilizowanego świata.

Brak zrozumenia ze strony niektórych wydawców dla idei egzemplarza obowiązkowego nie powinien być źródłem konfliktów z bibliotekami. Biblioteki i wydawcy są skazani na bliską współpracę. Instytucje te mają jeden wspólny cel: jak najlepiej służyć czytelnikowi i zaspokajać jego potrzeby.

Poza ustalonym prawem zasadami dostarczania bibliotekom egzemplarzy obowiązkowych, są także argumenty za rozszerzeniem pojęcia „egzemplarze obowiązkowe” na publikacje pod to określenie nie podпадаjące. Przekonał mnie o tym ostatnio pan Jan Leńczuk – dyrektor Książnicy Podlaskiej w Białymstoku, zatroskany o szersze niż dotychczas udostępnienie publikacji wydawanych w językach mniejszości narodowych. W województwach, gdzie istnieją skupiska mniejszości na-

rodowych, wydawane są różne publikacje w ich językach, jednak tylko sporadycznie są one gromadzone w miejscowych bibliotekach. Dzieje się to z tego powodu, że obieg tych wydawnictw jest zawężony do środowisk mniejszościowych. Wypływa to z założenia, że nie daje się ich do bibliotek publicznych, bo tam wykorzystanie tej literatury jest niewielkie. Istotnie, jest niewielkie, ale dlatego, że tam tej literatury nie ma w większym wyborze. Podobnie, jak w każdej bibliotece pozbawionej nowości wydawniczych, ich czytelnictwo upada. Trzeba wreszcie przełamać te opory i wydawcy literatury dla mniejszości narodowych powinni przekazywać gratisowe egzemplarze bibliotekom publicznym działającym w ich środowiskach. Mogą to zrobić również za pośrednictwem wojewódzkich bibliotek, które na taką inicjatywę są otwarte. Poprzez tak pomyślany egzemplarz obowiązkowy wydawnictwo dla mniejszości narodowych, biblioteki publiczne będą mogły szerzej promować tę literaturę, a mają już pod tym względem znaczący dorobek. Wystarczy zobaczyć przeglądowe wystawy publikacji białoruskich w Książnicy Podlaskiej i przejrzeć bibliografie zalecające literatury mniejszości narodowych, opracowywane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Opolu.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz stwierdzić, że w wielu przypadkach pozyskanie do zbiorów bibliotecznych niektórych publikacji jest możliwe tylko poprzez egzemplarz obowiązkowy, ponieważ nie znajdziemy ich w normalnej sprzedaży. Tylko w bibliotekach będą one żyć dalej i spełniać kulturotwórczą funkcję.

Lucjan Biliński jest emerytowanym pracownikiem Ministerstwa Kultury.

PRZYPISY:

¹ Dz. U. Nr 152, poz. 722 z dnia 23 grudnia 1996 r. (ustawa weszła w życie 23 marca 1997 r.).

² Dz. U. Nr 29, poz. 161 z dnia 27 marca 1997 r.

³ L. Biliński: *Egzemplarz obowiązkowy – egzemplarzem uznaniowym?* „Bibliotekarz” 2001 nr 2 s. 3-6.

⁴ Były to następujące wydawnictwa: Wydawnictwo Klub Świata Książki „BERTELSMANN MEDIA” sp. z o.o.; Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”; Agencja „Elipsa” sp. z o.o.; Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”; Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza; „Nasza Księgarnia” sp. z o.o.; Instytut Wydawniczy „Pax – Inco Veritas” S.A.; Państwowy Instytut Wydawniczy; Wydawnictwo „Sternik” Spółka Cywilna; Wydawnictwo MUZA S.A.; Biblioteka Narodowa w Warszawie.

⁵ Mon. Pol. Nr 34, poz. 234.

Z bibliotek

W Kępnie – na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego

Przy jednej z najładniejszych ulic w Kępnie – Sienkiewicza, została utworzona na mocy Uchwały Nr XI/89/99 Rady Powiatu Kępińskiego z dnia 10 listopada 1999 r. w dawnej stołówce Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kępnie. Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. (Dz. U. Nr 91, poz. 578 z późn. zm.) zobowiązała samorząd powiatowy do prowadzenia biblioteki powiatowej.

30 marca 2000 r. uroczyście otwarto Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kępnie. Przez cały czas swojej działalności biblioteka tętni życiem, jest ona zarazem galerią, czytelnią, miejscem, gdzie każdy może bezpłatnie skorzystać z Internetu. Od początku jej istnienia odbywają się tu też warsztaty, konkursy, olimpiady, wernisaże. Z okazji różnych rocznic i jubileuszy w bibliotece są organizowane wystawy okolicznościowe. Od ubiegłego roku wspólnie z bibliotekami publicznymi z terenu powiatu kępińskiego biblioteka rozpoczęła organizować cykl wystaw o charakterze regionalnym („Moja Mała Ojczyzna w wydawnictwach”, „Szlakiem zabytków Ziemi Kępińskiej”, „Szlaki turystyczne Ziemi Kępińskiej”).

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się również prowadzone dla szkół zajęcia realizowane w ramach ścieżek międzyprzedmiotowych: edukacji medialnej i czytelniczej.

Biblioteka Powiatowa dysponuje nowoczesną bazą dydaktyczną, dlatego też uczestnicy lekcji mogą korzystać z wszelkich dostępnych nośników informacji i nauczyć się pracy z nimi. Obok „tradycyjnych” książek, katalogów, czasopism wykorzystywane są m.in. projektor telewizyjny, komputery, Internet, płyty multimedialne, zbiory audiowizualne oraz katalog komputerowy SOWA. Podczas zajęć uczniowie zdobywają umiejętność posługiwania się katalogiem bibliotecznym i Internetem, skutecznego docierania do potrzebnych materiałów, segregowania informacji i krytycznego jej odbioru. Przygotowywani są też do pracy samokształceniowej i wykorzystywania mediów jako narzędzi pracy intelektualnej. Zajęcia z edukacji medialnej i czytelniczej są podzielone na poszczególne części. Jedna nawiązuje do tradycyjnych technik zdobywania informacji, podczas kolejnych są wykorzystywane nowoczesne media i multimedia.

Lekcje biblioteczne prowadzone są przez cały rok szkolny. Stałą współpracę biblioteka prowadzi ze Szkołą Podstawową Nr 1 w Kępnie. Bibliotekę odwiedzają również inne szkoły podstawowe i ponadgimnazjalne z terenu powiatu kępińskiego.

Nie tylko dzieci i młodzież może korzystać w kępińskiej placówce z wszelkich możliwości oferowanych przez dzisiejsze nowoczesne biblioteki, taką możliwość mają również bibliotekarze z bibliotek publicznych z terenu powiatu kępińskiego. Zorganizowany cykl szkoleń i warsztatów z dramy, pedagogiki zabawy i biblioterapii, umożliwił bibliotekarzom poznanie nowych metod aktywizujących pracę z czytelnikami. Natomiast przeprowadzone szkolenia dotyczące Unii Europejskiej pn. „Poznajemy Europę”, ukazały bibliotekarzom jak ważną rolę w przyszłości może odegrać integracja Polski z Unią Europejską. Po szkoleniach, z inicjatywy Wielkopolskiego Towarzystwa Ekonomiczno-Kulturalnego „Droga”, do bibliotek gminnych zostały przekazane witryny z materiałami o Unii. Niedawno bibliotekarze uczestniczyli również w kursie: „Informacja europejska w polskich bibliotekach publicznych” zorganizowanym w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, uzyskując certyfikaty dla swoich placówek.

Od września 2003 r. rozpoczął się proces komputeryzacji bibliotek publicznych w powiecie. W związku z tym dla bibliotekarzy został zorganizowany kurs komputerowy, obejmujący następujące zagadnienia: wykorzystanie zasobów Internetu w działalności informacyjnej bibliotek, zbiory multimedialne i ich wykorzystanie w bibliotece oraz obsługa i tworzenie baz danych w programie bibliotecznym SOWA.

Od 2002 r. Biblioteka Powiatowa włączyła się w akcję „Fundacji ABCXXI – Program Zdrowia Emocjonalnego”, w Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom. Natomiast w tym roku w II OCTD wzięły udział wszystkie biblioteki publiczne z powiatu. Wiedząc, jak ważną rolę pełni głośne czytanie w życiu dziecka, w kolejnym przedsięwzięciu Fundacji, związanym z 77. rocznicą pierwszego wydania książki *Kubuś Puchatek*, w akcji powiatowej pn. „Mój Przyjaciel – Kubuś”, wzięły udział nie tylko biblioteki, ale również przedszkola i szkoły. W poszerzoną ofertę Fundacji, obejmującą „Klub Czytających Przedszkoli” i „Czytające Szkoły”, zaczęły włączyć się placówki oświatowe z Kępna i powiatu.

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kępnie zaangażowała się w realizowany na terenie powiatu kępińskiego program DOMINO (pomoc osobom niepełnosprawnym). Program DOMINO umożliwił dofinansowanie zakupu „książki mówionej” i sprzętu ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Na terenie powiatu kępińskiego według oceny Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie jest ok. 500 osób niewidomych i niedowidzących. W kępińskim kole PZN jest zrzeszonych 110 osób. To dla nich powstały nowe zbiory „książki mówionej” (2850

jednostek inwentarzowych), zakupiono sprzęt do grupowego odsłuchiwania „książki mówionej”, uruchomiono wypożyczenia międzybiblioteczne, powstał „Klub Słuchacza Książki Mówionej”. Do zbiorów „książki mówionej” Biblioteka Powiatowa ułatwiała dostęp osobom niewidomym i niedowidzącym poprzez wypożyczenia międzybiblioteczne.

W maju 2003 r. został rozstrzygnięty konkurs na najlepszą bibliotekę powiatową w województwie wielkopolskim, zorganizowany pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego. W konkursie tym uczestniczyła również kępińska placówka. Za zrealizowane przedsięwzięcia w ramach projektu „Biblioteki publiczne razem”, które wzbogaciły życie kulturalne środowiska lokalnego, poszerzyły ofertę informacyjną i edukacyjną bibliotek, Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kępnie została przyznana I równorzędna nagroda.

Przybliżona przeze mnie działalność BBP w Kępnie, w swojej ofercie edukacyjnej i kulturalnej, pamięta nie tylko o dzieciach i młodzieży, ale również o niepełnosprawnych, a także o bibliotekarzach, którzy mogą zdobywać i pogłębiać wiedzę oraz uczestniczyć w konferencjach, seminariach i warsztatach, a nowo zdobyte umiejętności i wiedzę wykorzystywać do pracy w swoich placówkach bibliotecznych.

Renata Gość

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kępnie

Między praktyką informacyjną a bibliograficzną – z doświadczeń bibliotekarki związanej z dużą biblioteką uczelnianą

W maju tego roku udało mi się wygospodarować jeden dzień na udział w warsztatowym spotkaniu bibliotekarzy zajmujących się bibliografią. W jednym z komunikatów przywołano pewne zdanie nestora polskiego bibliotekarstwa, Bolesława Świderskiego. Po przyjeździe do domu odszukałam szacowną książkę poleconą mi kiedyś przez dyrektora Hannę Uniejewską, moją przełożoną w Bibliotece Szkoły Głównej Handlowej i „dobrego ducha” w przygotowaniach do egzaminu przed komisją dla bibliotekarzy dyplomowanych, i odnalazłam to zdanie. Świderski napisał tak: „Redagowanie opisu polegające na słownym wyrażeniu tematów jest na ogół trudniejsze niż klasyfikowanie dzieł w katalogu systematycznym za pomocą symboli. Wybór i wykładnia, choć kontrolowane i ustalane słownikiem tematów mogą być bardziej dowolne niż przy klasyfikacji”¹. Przypomniałam sobie też jak to w latach dziewięćdziesiątych – kiedy osiągnęłam „półmetek” życia zawodowego – przyszło mi się zastanawiać, który system klasyfikowania jest mi bardziej przyjazny. Przy tym pro-

blem „co jest dla mnie łatwiejsze?” nie był z gatunku akademickich, ale życiowych. Jako pracownik zajmujący się informacją biblioteczną, przywykłam do pracy z katalogiem systematycznym na tradycyjnych nośnikach informacji – od początku mojej pracy w Bibliotece SGH, czyli od – dla wielu „zamierzchłych” – lat siedemdziesiątych. Pojawienie się w licznych bibliotekach, w tym także w mojej, nośników informacji takich, jak pamięć komputera, i idące za tym dalsze zmiany, zmusiły mnie do dokształcania się. Był to rok 1993 – Biblioteka SGH zakupiła opracowany przez Bibliotekę Narodową program MAK, a w 1994 r., do prac katalogowych, zintegrowany system ALEPH. MAK posłużył do zautomatyzowania bibliograficznych baz danych, a wśród nich redagowanego w Bibliotece SGH – od 1989 r. (przedtem edycję zajmowało się wydawnictwo PWE) – „Przeglądu Bibliograficznego Piśmiennictwa Ekonomicznego”, cenionego źródła ekonomicznej wiedzy bibliograficznej. Wspomniane wydawnictwo, ukazujące się obecnie jako „Przegląd Bibliograficzny Czasopiśmiennictwa Ekonomicznego”, było mi szczególnie bliskie, bo już w 1989 r. byłam w gronie autorów adnotacji, a od chwili zastosowania MAK-a musiałam pojąć umiejętność posługiwania się hasłami przedmiotowymi (do adnotacji), jak wymagał tego program.

System ALEPH natomiast użyto do uruchomienia działającego w trybie tekstowym na terenie biblioteki i w trybie graficznym przez Internet katalogu elektronicznego jej zbiorów.

Pamiętam taki śmieszny epizod: zatrzymuję się przed drzwiami OIN i czuję się niepewnie słysząc głos, a właściwie komendę – „A teraz zakładamy maski!”. Oczywiście wyjaśniło się, gdy weszłam, że chodzi o przygotowanie roboczej bazy danych, aby można było do niej wpisywać „rekordy”, ale dla niewprowadzonego w temat słuchacza brzmiało to bojowo. Był to, rzecz można, „moment historyczny”. Od maszyn do pisania i kartotek w szufladkach – jako narzędzi pracy – przeszliśmy do komputerów. Dziś w odremontowanej bibliotece jest dostatecznie dużo miejsca do przeprowadzania szkoleń – bez obawy, że utrudni się czytelnikom korzystanie ze zbiorów. Nie tylko do tworzenia haseł „Przeglądu...”, ale także do pracy z katalogiem ALEPH niezbędne było zaznajomienie się ze „Słownikiem haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej”. Wkrótce powstał nasz rodzimy tezaurs terminologii ekonomiczno-społecznej, opracowany przez zespół pod kierownictwem poprzedniego, już nieżyjącego, dyrektora dr. Stefana Wrzosa, „Słownik języka haseł przedmiotowych: nauki społeczno-ekonomiczne” i trzeba było nauczyć się nim posługiwać. Nasz słownik można znakomicie stosować w „słownym wyrażaniu tematów” – hasel w rodzimym katalogu. Katalog rzeczowy Biblioteki SGH (treściowo-przedmiotowy w układzie – niekiedy jeszcze używany) został zamknięty z datą 31.12.1995 r. Zatem kiedy wszystkie katalogi – a były one moimi stałymi narzędziami w pracy informacyjnej – zostały zamknięte, trzeba

było przystąpić do pracy z działającym w systemie ALEPH elektronicznym katalogiem zbiorów. ALEPH stwarza użytkownikom większe od katalogu kartkowego możliwości. Za jego pośrednictwem czytelnik jest informowany o zasobach biblioteki, o sposobie udostępniania książek i czasopism, o ilości dostępnych do wypożyczenia egzemplarzy, o terminie zwrotu pożyczonej książki i o stanie swojego konta. Jednym słowem katalog w wersji komputerowej staje się bardziej wszechstronnym niż przedtem źródłem informacji. Nie jest jednak – rzecz jasna – w stanie zastąpić indywidualnego kontaktu bibliotekarza z użytkownikiem. Część odwiedzających nas osób, zwłaszcza ludzi starszych, należało nauczyć posługiwania się komputerowymi źródłami informacji. Wywołana – przeze mnie – z „niepamięci” nieodżałowana dyrektorka H. Uniejewska twierdziła, że cała biblioteka, nie tylko jej ośrodek informacji naukowej, musi pełnić funkcję ośrodka informacji¹. I tak się też stało w naszej ksiąźnicy ze stuletnią bez mała tradycją (w 2006 r. uczelnia – a z nią Biblioteka SGH – obchodzić będą 100-lecie istnienia). Na przełomie 1966 i 1997 r. do pomieszczeń OIN, katalogu głównego i wypożyczalni została

doprowadzona sieć komputerowa, dzięki której czytelnicy mogą korzystać nie tylko z katalogu ALEPH, ale i z pełnotekstowych, wielojęzycznych baz danych. Nie da się ukryć, że w obecnej sferze biblioteka jest też i „poligonem” – przepraszam, za to kolejne militarne skojarzenie – naszej pracy z czytelnikiem. Wypada się cieszyć, że wdrażanie nowych nośników informacji, które uzupełniają tradycyjne typu: słowniki, dzienniki ustaw, roczniki statystyczne itp. sprawia, że nie grozi mi bibliotekarska rutyna. Niekiedy mam wręcz wrażenie, że jestem przewodnikiem niewprawnego użytkownika po chaosie informacji, jaki „funduje” mu rzeczywistość (multum baz, wyszukiwarek internetowych, katalogów polskich i zagranicznych bibliotek).

Barbara Głowska

Oddział Informacji Naukowej Biblioteki SGH.

PRZYPISY:

¹ *Bibliotekarstwo naukowe z uwzględnieniem dokumentacji naukowo-technicznej*. Warszawa 1956 s. 278.

² H. Uniejewska: *Biblioteki w systemie informacji naukowej*. „Przegląd Biblioteczny” 1973 nr 1-2 s. 59.

Sprawozdania i relacje

Czerwcowe posiedzenie ZG SBP

Ostatnie przed wakacjami zebranie Zarządu Głównego SBP (poprzedzone spotkaniem Prezydium ZG) odbyło się 18 czerwca 2004 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

W obradach uczestniczyli również: wiceprzewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej kol. Lech Hejman oraz zaproszony gość – zastępca dyrektora Dep. Współpracy z Samorządem i Upowszechniania Kultury w Ministerstwie Kultury, Andrzej Jezierski.

Na początku zebrania uroczystie wręczono Nagrodę Naukową SBP im. A. Łysakowskiego za rok 2003 Andrzejowi Mężyńskiemu i Hannie Łaskarzewskiej za pracę dokumentacyjno-źródłową *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w l. 1939-1945*. Ceremonię przeprowadzili kol. Jan Wołosz, prezes SBP i kol. Jadwiga Sadowska, przewodnicząca komisji konkursowej. Laureaci podziękowali za wyróżnienie i odpowiedzieli na pytania związane z publikacją.

W kolejnym punkcie posiedzenia kol. J. Wołosz przedstawił obszerną informację o przebiegu i rezultatach „Tygodnia Bibliotek” i wynikach związanego z nim konkursu. Głos zabierali również przedstawiciele Ministerstwa Kultury oraz kilkoro członków Zarządu Głównego.

Następnie kol. Elżbieta Stefańczyk, sekretarz generalny poinformowała o pracach ZG w pierwszym półroczu br., a kol. J. Wołosz o stanie prac nad kodeksem etyki bibliotekarza.

Po dyskusji podjęto uchwały o terminie Krajowego Zjazdu Delegatów SBP (4 VI 2005 r.), harmonogramie przygotowań do KZD, o zasadach i trybie wyboru delegatów na Zjazd.

Ponadto upoważniono do podjęcia stosownych działań Zespół d/s uzyskania przez SBP uprawnień organizacji pożytku publicznego.

Zdecydowano również o powołaniu Rady Programowej Wydawnictwa SBP i przejęciu przez Stowarzyszenie obowiązków wyłącznego wydawcy „Przeglądu Biblioteczny”.

Andrzej Jopkiewicz

IFLA 2004 w Buenos Aires

70. Generalna Konferencja i Posiedzenie Rady IFLA, po raz drugi pod nazwą Światowy Kongres Bibliotek i Informacji, odbyły się w tym roku w Buenos Aires w Argentynie w dniach 22-28 sierpnia. W Konferencji wzięło udział ponad 3 tys. uczestników ze 120 krajów. Z Polski byli tam: Andrzej Dziubecki (Senat RP), Anna Filipowicz

(EBIB, BN), Wojciech Kulisiewicz (Biblioteka Sejmowa), Wiesław W. Staśkiewicz (Sejm RP), Barbara Szczepańska (Kancelaria Prawnicza Lowells, EBIB), Jan Wołosz (Biblioteka Narodowa i SBP), Barbara Zybert (IBIN

UW). Sprawozdanie z Kongresu zamieścimy w następnych numerach naszego pisma. Poniżej kilka migawek fotograficznych z Kongresu.

Jan Wołosz



W kolejce do Teatru Colón na otwarcie Kongresu IFLA. Stoją: Andrzej Dziubecki, Wojciech Kulisiewicz, Barbara Zybert i Jan Wołosz



Budynek Hotelu Hilton, w którym odbywały się główne obrady Kongresu



Wspólne zdjęcie z prezydent IFLA. Od lewej: Jan Wołosz, Kay Raseroka, Barbara Zybert



Liczenie głosów nad rezolucją zmieniającą statut na posiedzeniu Rady IFLA

Bibliografia województwa a bibliografia powiatu. XVI spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej SBP

W dniach 2-3 czerwca 2004 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. E. Smółki spotkali się na seminarium członkowie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej ZG SBP. Tematem spotkania były relacje między bibliografią województwa a bibliografią powiatu. W spotkaniu uczestniczyły 43 osoby z bibliotek publicznych – wojewódzkich, powiatowych i miejskich, bibliotek naukowych, Biblioteki Narodowej, w tym duża reprezentacja bibliografów z bibliotek publicznych regionu opolskiego.

Uczestników seminarium powitał dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Tadeusz Chrobak, który scharakteryzował zadania i działalność placówki na przestrzeni ponad 50 lat pracy dla miasta i regionu, w tym szczególnie dramatyczne dni lipcowej powodzi w 1997 r. i trwający półtora roku remont budynków biblioteki. WBP w Opolu posiada obecnie zbiory liczące 250 tys. jednostek, w tym niezwykle cenne zbiory regionalne i zbiory specjalne. Działając na rzecz regionu, od września 1951 r. posiada siedzibę w Opolu przy ul. Piastowskiej oraz zamek w Rogowie Opolskim, w którym ułokowano zbiory specjalne i zabytkowe. Wydawana jest „Bibliografia Województwa Opolskiego” oraz „Bibliografia Opolskiego Powiatu Ziemskiego”. Od 11 lat działa w ramach WBP – Biblioteka Austriacka.

Działalność informacyjną WBP szczegółowo przedstawiła Anna Śliwińska, kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego, prezentując m.in. stronę www. biblioteki. W ramach prac Działu prowadzona jest obsługa informacyjna użytkowników – w informatorium, opracowywane są bibliografie, zestawienia bibliograficzne, poradniki oraz prowadzony jest ośrodek informacji o regionie. Od 1983 r. przygotowywana jest „Bibliografia Województwa Opolskiego”. W latach 1999-2002 WBP opublikowała „Bibliografię województwa opolskiego” za rok 1987 oraz za rok 1988. W druku jest rocznik 1989. Dział prowadzi od kilku lat działalność instrukcyjno-metodyczną dla bibliotek powiatowych regionu opolskiego w zakresie opracowywania regionalnych baz danych, poprzez organizowanie warsztatów i opracowywanie materiałów metodycznych.

Do opracowywania bibliografii regionalnej WBP wykorzystuje program SOWA, obsługujący również inne funkcje biblioteki, w tym prowadzenie katalogu zbiorów online. Uczestnicy seminarium uczestniczyli w prezentacji regionalnej bazy bibliograficznej – Bibliografii województwa opolskiego. Hanna Jamry przedstawiła realizowany w WBP program „Bibliografia województwa opolskiego a bibliografia powiatów”.

Bibliografię regionalną województwa opolskiego opracowuje WBP w Opolu; jest też koordynatorem

współpracy dotyczącej bibliografii regionalnych powstających w bibliotekach powiatowych.

W wyniku reformy administracyjnej na Opolszczyźnie utworzonych zostało 11 powiatów ziemskich: brzeski, głubczycki, kędzierzyńsko-kozielski, kluczborski, krapkowicki, namysławski, nyski, oleski, opolski, prudnicki, strzelecki. Plan współpracy między Wojewódzką Biblioteką Publiczną a bibliotekami powiatowymi w województwie opolskim obejmuje:

- szkolenie pracowników z zakresu organizacji i metodyki prac nad bibliografią regionalną w WBP oraz w poszczególnych bibliotekach powiatowych, w tym: organizacja warsztatu pracy, ujednolicenie opisu bibliograficznego, dobór i klasyfikacja materiałów uwzględnionych w bibliografii, automatyzacja prac bibliograficznych na przykładzie programu komputerowego SOWA II,

- przygotowanie kompletu materiałów metodycznych, niezbędnych w pracach nad bibliografią terytorialną,

- rozdzielenie między biblioteki opracowywanych dokumentów: WBP opracowuje druki zwarte oraz prasę ogólnopolską, regionalną: roczniki, kwartalniki, miesięczniki, a także dzienniki, w tym „Gazetę w Opolu”, „Gazetę Opolską”, a biblioteki powiatowe prasę lokalną z terenu powiatu, lokalne wydawnictwa zwarte, ważniejsze dokumenty życia społecznego,

- koordynacja prac bibliograficznych,

- stałą pomoc merytoryczną nad opracowaniem bibliografii regionalnej.

W latach 2001-2003 WBP przeprowadziła 12 szkoleń dla bibliotek powiatowych, w tym 7 w poszczególnych placówkach. Tematyka dotyczyła m.in. doboru i selekcji materiału do bibliografii, układu i schemat klasyfikacji bibliografii, budowy haseł przedmiotowych i kompozycji wydawniczej bibliografii.

W roku 2004 aż 5 powiatowych bibliotek publicznych rozpoczęło opracowywanie regionalnych baz danych w SOWIE-2: w Brzegu, Grodkowie, Kędzierzynie-Koźlu, Namysławie i Opolu.

Prace prowadzone w WBP nad „Bibliografią opolskiego powiatu ziemskiego” przedstawiła Ewa Ledwoń. Bibliografia jest bieżącą bibliografią przedmiotową. Pierwszy tom obejmował lata 1999-2001 (wyd. 2003 r.), kolejny dotyczy roku 2002 (wyd. 2004 r.). Autorzy planują, aby tom za rok 2003 zawierał także CD-ROM. Bibliografia dostarcza informacji m.in. o historii, gospodarce, nauce, kulturze i sztuce obecnego powiatu ziemskiego opolskiego. Rejestruje całokształt materiałów o powiecie ziemskim opolskim zawartych w dostępnych polskich wydawnictwach zwartych i ciągłych, artykułach z gazet i czasopiśmie regionalnych i ogólnopolskich, rozprawy z dzieł zbiorowych. Notowane są również ważniejsze publikacje, które tylko częściowo dotyczą powiatu. Selekcja w gromadzeniu materiałów jest niewielka. Opisy bibliograficzne sporządzane są z autopsji, uzupełniane adnotacjami wyjaśniającymi i zawar-

tościowymi. Bibliografia posiada indeksy alfabetyczne i przedmiotowe. „Bibliografię powiatu kędzierzysko-kozielskiego” zaprezentowała Barbara Matusiewicz z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kędzierzynie-Koźlu, pełniącej wybrane funkcje biblioteki powiatowej (porozumienie zawarte między prezydentem miasta i starostą), m.in. opracowywanie bibliografii regionalnej. Pierwszy tom bibliografii ukazał się w 2002 r. i zawierał 826 opisów bibliograficznych sporządzonych z czasopism lokalnych i wydawnictw zwartych. Za lata 2002-2004 zgromadzono około 2500 opisów bibliograficznych. Baza danych regionu jest opracowywana z wykorzystaniem SOWY-2.

Po wystąpieniach uczestnicy konferencji wyjechali do Kędzierzyna-Koźla, gdzie zwiedziliśmy Miejską Bibliotekę Publiczną, placówkę bardzo nowoczesną, gdzie została zaprezentowana bibliograficzna regionalna baza danych.

Członkowie Zespołu ds. bibliografii regionalnej z wybranych bibliotek przedstawili komunikaty dotyczące pracy nad bibliografiami regionalnymi. J. Błaszczyk i K. Janczewski z Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy zaprezentowali „Bibliografię województwa mazowieckiego”, Bożena Lech-Jabłońska z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie – „Bibliografię Lubelszczyzny”. Stan prac nad opracowywaniem bibliografii województwa łódzkiego przedstawiła M. Lalek z WiMBP w Łodzi. B. Nowak z WBP w Poznaniu, prezentując doświadczenia nad przygotowywaniem „Bibliografii Wielkopolski”, odniosła się także do relacji zachodzących pomiędzy bibliografią województwa a bibliografiami powiatów. Natomiast B. Wilamowska z Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, prezentując najnowszy CD-ROM z „Bibliografią regionalną województwa kujawsko-pomorskiego za rok 2002. Cz. 2”, przedstawiła problemy i zamierzenia biblioteki w rozwijaniu bazy regionalnej.

Uczestnicy seminarium zwiedzili Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Opolu oraz zamek w Rogowie Opolskim, gdzie zaprezentowano najcenniejsze zbiory Książnicy Opolskiej.

Elżbieta Stefanczyk

Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie w nowej siedzibie

Uroczyste otwarcie Biblioteki WSE-I

Na otwarcie Biblioteki przybyli dyrektorzy bibliotek naukowych z całej Polski wraz z prezesem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Janem Wołoszem, jak również zaproszeni przedstawiciele środowiska bibliotekarskiego i księgarze. Uroczystość zaszczycili również radni Gminy Ursynów i sympatycy biblioteki. Ze strony Wyższej Szkoły Ekonomiczno-

Informatycznej przywitali gości prorektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej prof. dr hab. Tadeusz Kamiński wraz z dyrektorem Biblioteki WSE-I mgr Teresą Szmigielską.

Prof. dr hab. Tadeusz Kamiński, prorektor ds. dydaktycznych WSE-I powitał gości w imieniu władz uczelni mówiąc m.in.: *O profesji bibliotekarza bardzo często mówią nawet światli ludzie, że jest to działalność służebna wobec procesu dydaktycznego czy naukowo-badawczego. Nic bardziej błędnego. Działalność biblioteki to nieodłączny element wymienionych procesów. Czy można bowiem wyobrazić sobie prawidłową realizację tych procesów bez udziału biblioteki? Zdecydowanie nie, o tym naprawdę nie trzeba nikogo przekonywać, jesteście tak samo potrzebni jak każdy nauczyciel akademicki. Co zatem z tą służebną rolą? Jeżeli jeszcze ktoś głosi taką tezę – bądźmy wyrozumiali. Róbmy swoje, tzn. róbcie Państwo swoje. Najbliższa przyszłość nam przysna rację*.

Jan Wołosz, prezes SBP, dziękując za zaproszenie na uroczyste otwarcie Biblioteki WSE-I, powiedział m.in.: *Te duże, jasne pomieszczenia, podobnie jak zapowiedź dalszej rozbudowy biblioteki, nastrojają optymistycznie i napędzają nadzieję. (...) Z badań przeprowadzonych w latach 1988 i 1998 przez profesora Marka Ziółkowskiego nt. zmian w mentalności Polaków, wynikało, że nasze społeczeństwo jest przede wszystkim społeczeństwem socjalistycznym, z pewną skazą indywidualizmu. Niektórzy mówią tu o „paskudnej skazie”, inni wiążą z nią duże nadzieje. Ta skaza indywidualizmu to skaza postawy produkcyjnej, nieroszczeniowej, twórczej, polegającej na tworzeniu rzeczy nowych, chęci uzyskiwania dobrych wyników swojej pracy. Generalnie z tych badań wynika, że większość naszego społeczeństwa traktuje tę skazę z nieufnością. (...) a Wasza biblioteka – jak i cała szkoła – pracuje nad rozszerzeniem tej skazy. Bo przecież Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej kształci studentów, uczy ich sposobów realizacji założonych celów, pomysłów, poszerzania wiedzy i umiejętności, nowoczesnego postrzegania rozwoju własnego oraz rozwoju gospodarczego kraju.*

(...) Z badań profesora Ziółkowskiego wynika jeszcze jedno, sposób, w jaki społeczeństwo traktuje wykształcenie. Jest to wartość ceniona. Coraz więcej ludzi zabiega o to, aby kształcić swoje dzieci, przywiązuje ogromną wagę do wykształcenia jako sposobu na lepsze życie, pewniejszą pracę, a jednocześnie bardziej twórczą, rozwijającą, pożyteczną, dającą satysfakcję każdemu, kto w niej uczestniczy. Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Informatyczna w tym obszarze na pewno pracuje nad poszerzeniem owej skazy, właśnie przez udział w kształceniu młodych ludzi.

Warto jednak zwrócić uwagę na dwa paradoksy. Pierwszy polega na tym, że z jednej strony wszyscy dążymy do lepszego wykształcenia, a z drugiej dochodzi do tego, że w naszym społeczeństwie ludzie najlepiej zarabiający korzystają z darmowych studiów wyższych w szkołach państwowych, podczas gdy warstwy pod tym względem, powiem, „upośledzone” muszą za swoją edukację płacić. Drugi paradoks polega na



Zespół pracowników Biblioteki Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie

tym, że coraz częściej spotykamy się z przypadkami „upychania” na stanowiska kierownicze tzw. swoich, którzy, nie mając odpowiedniej wiedzy, nie gwarantują żadnych szans na rozwój powierzanej im placówki. Pomimo tego więc, że cenimy wykształcenie, nie potrafimy, o czym mówił dzisiaj pan rektor, dojrzeć roli biblioteki w procesie edukacyjnym. Jestem zadowolony tą opinią, bo pierwszy raz usłyszałem nie tylko słowa, ale bezpośrednie odniesienie do instytucji bibliotecznej tworzonej w tej wyższej szkole, i to tworzonej z rozmysłem i perspektywą. Chciałbym pogratulować koleżankom i kolegom takiego kierownictwa szkoły, a panu rektorowi – takiego zespołu. Serdecznie gratuluję takiej szkoły, takiej biblioteki, i takiego myślenia o przyszłości, które – jestem o tym przekonany – przyniesie bardzo dobre owoce.

Uroczystość otwarcia Biblioteki Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie poprzedziły dwudniowe warsztaty nt.: „Opracowanie przedmiotowe – osiągnięcia naukowe i praktyka”. Wykładów słuchało i uczestniczyło w praktycznych zajęciach ponad osiemdziesiąt osób z bibliotek naukowych z całej Polski. Zajęcia zgromadziły pracowników bibliotek akademickich z dużych ośrodków naukowych jak i placówek młodych, rozpoczynających dopiero działalność. Zamyśłem organizatorów warsztatów było połączenie przyjemnego z pożytecznym, czyli zajęć kształcących niezbędne umiejętności i poszerzających wiedzę akademicką, ze spotkaniem przedstawicieli różnych środowisk bibliotekarstwa naukowego. Zajęcia prowadzili teoretycy i praktycy opracowania rzeczowego: prof. dr hab. Jadwiga Woźniak z Uniwersytetu Warszawskiego, mgr Anna Stanis z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, mgr Anna Stolarczyk z Biblioteki Narodowej, mgr Magdalena Brzechowska-Szawdyn z Biblioteki SGH, mgr Piotr Bierczyński z WiMBP w Łodzi. Referaty wydano drukiem w materiałach konferencyjnych. Można je również znaleźć na stronie Biblioteki Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Infor-

matycznej pod adresem www.wsei.pl/biblioteka w zakładce „Wydawnictwa własne” oraz na stronie EBIB-u

Spotkanie na temat „Biblioteka szkoły wyższej niepaństwowej klient czy partner”

Po uroczystym otwarciu Biblioteki WSE-I odbyło się spotkanie na temat „Biblioteka szkoły wyższej niepaństwowej klient czy partner”. Miało ono na celu wzajemne poznanie osób kierujących różnymi bibliotekami naukowymi oraz zasygnalizowanie nurtujących środowisko bibliotekarskie najistotniejszych problemów, co znalazło wyraz w rozwiniętych przez mówców następujących tezach ich wystąpień:

● Dr Artur JAZDON – Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu:

1. Zmieniający się w czasie wzajemny stosunek szkół państwowych i niepaństwowych.

2. Współpraca Biblioteki UAM z bibliotekami poznańskich szkół niepaństwowych na przykładzie Wyższej Szkoły Bankowej oraz Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych.

3. Wspólne zadania w zakresie propagandy i marketingu.

4. Jednocząca funkcja współpracy w ogólnopolskich konsorcjach.

5. Znaczenie badań nt. *Analiza funkcjonowania polskich bibliotek naukowych.*

● Mg Maria CZYŻEWSKA – Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku:

1. Biblioteki szkół wyższych niepaństwowych w regionie Polski Wschodniej (województwo warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie i podkarpackie).

2. Uwarunkowania rozwoju bibliotek niepaństwowych szkół wyższych w regionie.

3. Statystyka publiczna dotycząca bibliotek uczelnianych.

4. Biblioteki szkół niepaństwowych na tle innych bibliotek naukowych w regionie.

● Mgr Grażyna DULINICZ – Biblioteka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie:

1. Biblioteka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej partnerem środowiska akademickiego.

2. Rozwój SWPS w nowej siedzibie na ul. Chodakowskiej.

3. Działalność SWPS na rzecz społeczności lokalnej.

4. Biblioteka SWPS jako integralna część uczelni.

5. Współpraca czy izolacja. Współpraca bibliotek IP PAN i SWPS.

6. Działalność Biblioteki SWPS jako partnera w realizacji potrzeb i spełnianiu oczekiwań środowiska akademickiego. Próba podsumowania.

● Dr Stefan KUBÓW – Dolnośląska Wyższa Szkoła Edukacji TWP we Wrocławiu:

1. Biblioteka funkcjonuje w otoczeniu i sama jest otoczeniem. W najbardziej nas interesującym otoczeniu zewnętrznym bezpośrednim dla jedynych jego elementów jest klientem (dostawcy), dla innych jest, a w każdym razie powinna być, partnerem (władze szkół, nauczyciele akademicy).

2. Należy odróżnić klienta od petenta, kim faktycznie był klient w systemie komunistycznym. Dla dostawców biblioteka w roli klienta jest czymś więcej niż partnerem. Ona bowiem w znacznym stopniu decyduje o tym, co ze względu na jej potrzeby jest wytwarzane, wydawane, wpływa na ceny i kanały dystrybucji dóbr.

3. Klientem, w znaczeniu petentem, biblioteka jest wciąż jeszcze dla władz politycznych wszystkich szczebli. Na szczęście nie sama, lecz jako element całej szkoły. Ale w tym przypadku dotyczy to w podobnym stopniu uczelni państwowych i niepaństwowych.

4. Do roli petenta chcą sprowadzić biblioteki uczelni niepaństwowych niektóre biblioteki państwowe lub samorządowe. Są gorzej traktowane jako zamawiający wydawnictwa w ramach wypożyczeń lub wymiany międzybibliotecznej. Rozmiary tego zjawiska powoli się zmniejszają.

5. Inny problem to dostęp do usług bibliotecznych dla słuchaczy uczelni niepaństwowych. W większości bibliotek uczelnianych, ale też publicznych jest on utrudniony. Wina tkwi jednak w znacznej części po stronie bibliotek uczelni niepaństwowych, które również zamykają się na potrzeby osób postronnych.

Nowy budynek szkoły

Biblioteka WSE-I powstała w 1997 r. Od sierpnia 2003 r. zlokalizowana jest w nowym budynku szkoły przy ul. Stokłosy 3 w Warszawie. Na powierzchni 400 m² mieści się czytelnia naukowa na 100 miejsc, w tym 33 miejsc przy komputerach z dostępem do Internetu. Przygotowano również 20 stanowisk dla komputerów przenośnych. Katalogi biblioteki rejestrują blisko 30 tys. wol. wydawnictw zwartych, ponad 200 tytułów wydawnictw ciągłych oraz 6 tys. prac dyplomowych: licencjackich i magisterskich. Teksty prac dyplomowych nie są udostępniane. W księgozbiorze podręcznym zgromadzono 7 tys. książek w układzie działowym, zabezpieczono je

systemem elektronicznym przed kradzieżą. Obsługuje się tu wszystkich chętnych bez ograniczeń, jest to placówka otwarta dla potrzebujących, bez względu na wiek i miejsce zamieszkania. Nie ogranicza się również dostępu do Internetu – jest to bezpłatne źródło informacji. Magazyny o powierzchni 300 m² dają nadzieję na wystarczające zabezpieczenie zbiorów przez kilka najbliższych lat.

Biblioteka udostępnia zakupione na potrzeby studentów: pełnotekstowe bazy danych – Lex Polonica Prima – bazę tekstów ustaw i dokumentów prawnych oraz Securities – bazę danych rynków wschodzących. Pomaga również w sprawnym odnajdywaniu źródeł informacji, publikując na swej stronie najprzydatniejsze adresy internetowe. Studenci WSE-I mogą korzystać z zasobów innych bibliotek naukowych przez system wypożyczania międzybibliotecznego.

Zbiory są katalogowane w programie MAK. Od stycznia 2003 r. są udostępnione także online pod adresem www.wse.pl/biblioteka.

Biblioteka jest otwarta w dni powszednie od godz. 8⁰⁰ do 20⁰⁰, natomiast w soboty i niedziele od godz. 9⁰⁰ do 15⁰⁰. Czynna jest także w czasie wakacji od poniedziałku do piątku w godzinach 10⁰⁰-18⁰⁰. Zamawiać można książki przez telefon, a od września 2004 r. również przez Internet. Czas oczekiwania na książki skracany jest maksymalnie, zamówienia realizowane są praktycznie od ręki.

Obecnie z zasobów biblioteki korzysta około 6,5 tys. czytelników. W 2003 r. liczba odwiedzin wyniosła 25 745 osób i jest wyższa o ok. 3 tys. osób niż w roku poprzednim.

Ośmioosobowy personel Biblioteki to ludzie młodzi, nikt nie przekroczył trzydziestu lat. Pamiętają czasy studenckie, co ułatwia im zrozumienie potrzeb czytelników, choć twierdzą, że „zjawiskiem nasilającym się wśród studentów jest nieodpowiednie zachowanie wobec pracowników biblioteki”. Ale na ciężką pracę i kłopoty najlepszym sposobem jest poczucie humoru.

Biblioteka pełni funkcję edukacyjną m.in. przez szkolenie studentów pierwszego roku w zakresie zasad korzystania ze zbiorów, natomiast dla podejmujących pisanie prac dyplomowych proponujemy zajęcia nt. aparatu naukowego książki oraz zasad pisania tekstów naukowych. Treści zawarte w wymienionych zajęciach można znaleźć na stronie internetowej Biblioteki w zakładce „Nauczanie”.

W budynku WSE-I znalazła również gościnne miejsce Wypożyczalnia Ursynowskiej Biblioteki Publicznej. Na podstawie porozumienia zawartego między WSE-I i Biblioteką Ursynowską oprócz mieszkańców Ursynowa korzysta z niej ponad tysiąc studentów naszej uczelni. Mają w ten sposób ułatwiony dostęp do dobrej książki beletrystycznej. Obie biblioteki wspólnie tworzą również humanistyczny księgozbiór czytelni. Zamierzeniem przyszłości jest udostępnienie literatury pięknej po angielsku. Z wypożyczalni studenckiej, oprócz studentów i pracowników WSE-I, mogą korzystać słuchacze innych uczelni w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych.

Teresa Szmigielska
Dyrektor Biblioteki WSE-I

Przegląd publikacji

Marketing organizacji non profit / Marian Huczek. – Sosnowiec: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu, 2003. – 204 s.; wykrr., bibliogr.

Organizacje niedochodowe, to takie, które mogą wprawdzie osiągać przychód, ale nie mogą posiadać zysków. Wszystkie uzyskane środki muszą być przeznaczane na cele statutowe. Zatem fundacja powinna wspierać określone pożyteczne działania, ustanawiać i wypłacać stypendia, zasiłki itp., szkoła wzbogacać bazę dydaktyczną, szkoła wyższa również warsztat badawczy, stowarzyszenia finansować własne działania i inne objęte statutem. Oczywiście ze swych przychodów odpłacają one czynsze, pracowników i zarządy oraz płacą podatki.

Placówki z zakresu tzw. usług społecznych, czyli szkoły, biblioteki, domy kultury, szpitale i przychodnie, są szczególną formą organizacji non profit. Utrzymywane są bowiem z budżetu państwa lub samorządowego, a dochody – w przypadku bibliotek są one znikome – jedynie uzupełniają dotacje.

Świadomość, że organizacje te faktycznie konkurują na rynku usług, pojawiła się niedawno. Autor tych słów pamięta udział grupy polskich bibliotekarzy w seminarium polsko-niemieckim w Berlinie w 1992 r., kiedy bibliotekarze niemieccy okazali wręcz fascynację niedawnym odkryciem pożytków z marketingu. Otworzyli też oczy na te pożytki kolegom i koleżankom polskim, co zaowocowało trwałym zainteresowaniem tą problematyką kilkorga spośród nich i szeregiem publikacji z tego zakresu, głównie na łamach „Bibliotekarza”. W tym samym czasie ukazała się też pierwsza polska książka o marketingu bibliotek¹.

Oczywiście, biblioteki w mniejszym stopniu konkurują między sobą (jeśli w ogóle konkurują), ale ich oferta ma konkurencję w postaci usług podobnych ze względu na treść usługi (np. księgarnie², wypożyczalnie prywatne, kawiarenki i puby, gdzie można sobie przejrzeć prasę) jak i niektóre funkcje, np. kulturalną (instytucje artystyczne) lub rozrywkową (np. usługi gastronomiczne lub kawiarenki komputerowe). Przypnać należy, że konkurencja, zwłaszcza cały sektor kultury popularnej, oferuje usługi, w porównaniu z korzystaniem z bibliotek, łatwiejsze i lepiej dostępne.

Dlatego biblioteki stoją w obliczu konieczności przynajmniej utrzymania dotychczasowej klienteli, jeśli już nie jej zwiększenia. A jeśli słyszy się lub czyta, że w krajach skandynawskich lub Beneluxu biblioteki publiczne odwiedza do 50% ich mieszkańców, to znaczy, że polskie mają jeszcze olbrzymie rezerwy do zagospodarowania. Tym bardziej, że obserwujemy niespotykany w dziejach naszego kraju

pęd ludzi do wiedzy, czego wyrazem jest armia blisko 2 mln studiujących. Znacznie też wzrósł procent osób legitymujących się dyplomami szkół wyższych, w większym stopniu gotowych korzystać z wartościowej oferty bibliotek.

Nieocenioną wręcz pomocą w marketingu bibliotek może być wydana w końcu 2003 r. nakładem Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu w Sosnowcu książka wykładowcy tej uczelni, ale przede wszystkim Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, prof. Mariana Huczka *Marketing organizacji non profit*.

Książka pomyślana jest jako podręcznik akademicki. Dlatego też nim autor przeszedł do omówienia zagadnień marketingu, naszkicował w zwięzłym zarysie charakterystykę usług, one bowiem stanowią o istocie oferty rynkowej organizacji non profit. Nie znaczy to bynajmniej, że bibliotekarz praktyk, czy też adept do tego zawodu może sobie lekturę tego rozdziału darować. Znajdzie tu bowiem wyjaśnienie, czym jest usługa, klasyfikację usług, opis otoczenia firmy usługowej oraz szczegółowe zasady projektowania usług tak, żeby dotrzeć z nimi do szerokich kręgów odbiorców. W rozdziale tym autor zajął się też projektowaniem misji organizacji non profit, podając i charakteryzując znane mu zapisy misji. Rozważania te nie znajdują kontekstu w postaci wprowadzenia do problematyki strategii marketingowej, co być może w przypadku organizacji niedochodowych ma pewne uzasadnienie. Kwestia strategii pojawia się wprawdzie w następnym rozdziale, ale autor nie wiąże jej z misją organizacji.

W drugiej części scharakteryzowane zostały organizacje niedochodowe. Autor wyjaśnia ich istotę, funkcje społeczne oraz podstawy prawne ich funkcjonowania. Warte szczególnej uwagi są rozważania na temat czynników wpływających na sukces tych organizacji. W ślad za literaturą światową wskazuje zwłaszcza na dobór misji, fachowość i kompetencje zarządzania, posiadanie możliwie pełnej informacji o otoczeniu, więz ze społeczeństwem, indywidualność lub raczej wyjątkowość organizacji, dobre stosunki z wolontariuszami (w przypadku bibliotek chodzi zapewne o tzw. aktyw lub koła przyjaciół), ciągła atrakcyjność oferty, dbałość o satysfakcję klientów i jakość usług. Od siebie dodaje: „i orientacja marketingowa”. Twierdzi bowiem, że organizacje te nie mogą zamykać oczu na coraz szybszą zmienność otoczenia (zarówno globalnego, jak i bezpośredniego), w tym zwłaszcza zmienność potrzeb i prefe-

rencji klienteli, wzrost konkurencji, zmiany w społecznych systemach wartości i ocen oraz malejące dotacje państwowe.

Część tę kończy rozdział poświęcony mieszance marketingowej (marketing-mix). Według autora (podobnie jak innych znawców zagadnienia) narzędziami marketingu usług są: produkt, czyli owe usługi, cena, dystrybucja, promocja, ludzie, procesy (tworzenia usługi i zarządzania organizacją) i obsługa klienta. Z kolei promocję traktuje on również jako mieszankę instrumentów, na którą składają się: reklama, sprzedaż osobista, promocja sprzedaży i public relations. Oczywiście, wszystkie te instrumenty zostały szczegółowo scharakteryzowane. Można wprawdzie mieć wątpliwości co do wyszczególnienia obsługi klienta w kontekście istniejących instrumentów promocji w postaci sprzedaży osobistej i promocji, ale autor uzasadnia je dość przekonująco. Píše bowiem, że następuje wyraźna zmiana wymogów klienta, wobec którego organizacje non profit muszą wypracować strategię jego obsługi, poczynając od określenia misji i celów do procedur ich realizacji.

Dla bibliotekarzy – obecnych i przyszłych – kluczowa jest trzecia część książki, poświęcona marketingowi w działalności bibliotek. W poszczególnych jej rozdziałach czytelnik znajdzie omówienie otoczenia społeczno-gospodarczego bibliotek, specyfikę usług bibliotecznych oraz poszczególnych instrumentów marketingu-mix biblioteki. Autor nie jest bibliotekarzem, dlatego też porusza się w tym obszarze z dużą powściągliwością, ostrożnie dobierając propozycje zastosowań całego zasobu narzędzi marketingowych oraz przykłady wykorzystania ich w praktyce. Niemniej odbiorca zyska dzięki ich lekturze nie tylko wiedzę teoretyczną, ale i wiele inspiracji – do działania i do refleksji.

Ostatnie trzy części książki poświęcone są marketingowi usług edukacyjnych, ośrodków kultury

oraz fundacji. Nie znaczy to wszelako, że bibliotekarz nie znajdzie tu niczego dla siebie. Wszak ważnymi ogniwami tych placówek, szczególnie edukacyjnych, są biblioteki. Powinny one nie tylko same prowadzić marketing, ale też wkomponować się w działania w tym zakresie prowadzone przez te organizacje i w związku z tym poznać ich specyfikę jako podmiotów funkcjonujących na rynku konkurencyjnym. Mogą też okazać się inspiratorami ich działań marketingowych.

Praca opatrzona jest bogatym aparatem naukowo-krytycznym w postaci licznych tabel i wykresów, przypisów oraz liczącej 76 pozycji bibliografii załącznikowej. Można wprawdzie upomnieć się o prace poświęcone strategii marketingowej, zwłaszcza o popularny podręcznik wydany kilka lat temu przez PWE³, ale uważny czytelnik polecających tu podręczników akademickich z zakresu marketingu, znajdzie tam także rozdziały poświęcone i tym zagadnieniom.

Autor pisze językiem zrozumiałym, umiarkowanie dozuje naukową terminologię, całkowicie zaś wyrzeka się tak charakterystycznej dla współczesnej strategii narracji naukowej pretensjonalnej metaforyki. Dzięki temu każdy, kto zechce sięgnąć po tę książkę i podejdzie do niej bez uprzedzeń, zamknie ją z poczuciem pożytku z lektury.

Stefan Kuhów

PRZYPISY:

¹ J. Wojciechowski: *Marketing bibliotek*. Warszawa 1992.

² Znajomy niżej podpisanego informuje, że w Kanadzie upowszechnił się szczególny rodzaj księgarni, w której można usiąść, zamówić kawę lub nawet drinka i poczytać sobie książki lub czasopisma (!) i ewentualnie je nabyć. Ostatnio ten typ usług wprowadziły w Polsce księgarnie EMPiK i „Świata Książki”.

³ R. Kleczek i in.: *Planowanie strategii marketingowej*. Warszawa 1999.

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Sochacka Krystyna. Rozwój umiejętności czytania / Krystyna Sochacka. – Białystok: „Trans Humana”, 2004. – 235 s.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie psychologii, przez kilkanaście lat pracowała w poradniach psychologiczno-pedagogicznych oraz w szkole specjalnej. Prezentowana publikacja skierowana jest do psychologów i pedagogów zajmujących się przyswajaniem umiejętności czytania u dzieci. Autorka analizuje zmiany rozwojowe w procesie nauki czytania i charakteryzuje sposoby przetwarzania informacji przez dzieci w różnym wieku. Praca składa się z ośmiu rozdziałów, w których autorka omawia kolejno: proces czytania (istota czytania, proces dekodowania, rozumienie treści, strategie czytania), analiza i klasyfikacja błędów w trakcie czytania), poznawcze uwarunkowania czytania (uwarunkowania wzrokowe, językowe, znacze-

nie pamięci oraz poziom rozwoju umysłowego), modele czytania (rozwojowe i koneksjonistyczne. Prezentuje również badania własne. Cel badań to charakterystyka psychologiczna rozwoju umiejętności czytania u dzieci w początkowym okresie nauki. W kolejnych rozdziałach omawia wyniki uzyskane w badaniach. Dotyczą one: zmian rozwojowych czynności czytania, zmian strategii czytania w czasie dwóch pierwszych lat nauki, znaczenia sprawności poznawczych dla procesu czytania (zdolności wzrokowe, językowe, intelektualne, pamięciowe), wpływu płci na efektywność nauki czytania. Ostatni rozdział pracy stanowi podsumowanie wyników uzyskanych w badaniach. Praca zawiera obszerną bibliografię oraz spis wykresów, tabel i ilustracji.

Pilarczyk Krzysztof. Leksykon drukarzy ksiąg hebrajskich w Polsce z bibliografią polono-judaików w językach żydowskich (XVI-XVIII wiek) / Krzysztof Pilarczyk; Polska Akademia Umiejętności. Instytut Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Kraków: „Antykwa”, 2004

Publikacja składa się z dwóch części. Część pierwsza stanowi leksykon drukarzy ksiąg hebrajskich w Polsce (XV-XVIII wiek), druga to bibliografia polono-judaików w językach żydowskich (XVI-XVIII wiek) wydanych na ziemiach polskich. W części pierwszej znajdują się trzy typy haseł: biograficzne (drukarze – właściciele oficyn), topograficzne (miejscowości, w których były drukarnie wytwarzające druki hebrajskie bądź właściciele uzyskali przywilej na druk ksiąg hebrajskich, ale ich nie uruchomili), przedmiotowe (drukarnie hebrajskie w Polsce, w świecie, książka żydowska). Stopień szczegółowości haseł zależy od stanu badań. Pod hasłami biograficznymi i topograficznymi podano produkcję typograficzną danego drukarza lub wytworzoną w danej miejscowości. Hasła powiązane ze sobą za pomocą strzałek. Leksykon poprzedzony jest ujętymi w tabelę zasadami transkrypcji fonetycznej z hebrajskiego i jidysz, wykazem skrótów zastosowanych w pracy i wykazem wykorzystanych bibliografii i katalogów bibliotecznych hebraików. Część druga zawiera 2075 druków głównie w języku hebrajskim i jidysz. Nie uwzględniono w bibliografii polskich hebraików etnicznych (wydrukowane poza ziemiami polskimi, ale związane z nimi tematycznie bądź przez osobę twórcy). Nazwa autora, tytuł i nazwy osób

wymienionych w strefie odpowiedzialności podane są w języku oryginału opisywanych ksiąg. Materiały do bibliografii gromadzono z dostępnych bibliografii i katalogów bibliotecznych hebraików. Najwięcej hebrajskich poloników znajduje się w Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Jerozolimie (68%), a w Bibliotece Bodlejańskiej w Oksfordzie (25%). W Polsce najbardziej zasobna jest Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (129 hebrajskich polono-judaików). Część druga poza bibliografią zawiera: indeks tytułów transkrybowanych, indeks transkrybowanych nazw osobowych (bez nazw drukarzy), indeks drukarzy, spis ośrodków drukarstwa ksiąg hebrajskich w Polsce (układ chronologiczny), spis ośrodków drukarstwa ksiąg hebrajskich w Polsce (według wielkości produkcji), mapa ośrodków drukarstwa ksiąg hebrajskich w Polsce (XVI-XVIII wiek), indeks ośrodków drukarstwa ksiąg hebrajskich w Polsce, chronologiczny indeks poloników hebrajskich, indeks nazw geograficznych, polsko-hebrajski słownik nazw osobowych, indeks osobowy nazw hebrajskich, hebrajsko-polski słownik nazw osobowych, wykaz użytych skrótów hebrajskich, ich rozwiązania, transkrypcja i nomenklatura przyjęta w bibliografii.

Oprac. Lidia Bąkowska

* * *

**NIEPUBLICZNY OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI „COGITO”**

02-495 Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10

tel.: (0 22) 478 28 74, tel./fax.: 478 35 02, www.csz.waw.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny
- Pedagogiczno-metodyczny dla nauczycieli jęz. angielskiego

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp
- Przedsiębiorczości
- tel./fax: (22) 478 35 02, www.csz.waw.pl

ZAPRASZAMY !

Magister Samuel Typographus

W lipcu br. mija okrągła, pięćdziesiąta rocznica śmierci wybitnego drukarza artysty Samuela Fryderyka Tyszkiewicza. Zubożały potomek ziemiańskiej rodziny herbu Leliwa, urodził się 1 stycznia 1889 r. w Warszawie w rodzinie urzędnika bankowego Ottona Edwarda i Marii Ludwiki z Ellenbergów. Ukończył studia w paryskiej Ecole Pratique d'Electricité Industrielle (1912). Pracował zrazu w niewielkiej firmie inż. Lacoïn'a, konstruktora silników lotniczych, a gdy wybuchła wojna światowa, zaciągnął się jako kierowca do rosyjskiej samochodowej kolumny sanitarnej. W 1922 r. już jako kapitan intendenty WP i członek Misji Likwidacyjnej Armii Hallera znalazł się w Paryżu. Gdy po dwóch latach prace w Misji dobiegły końca, Samuel otrzymał od rządu francuskiego krzyż Legii Honorowej, zaś od Ministerstwa Spraw Wojskowych dodatkową gratyfikację, która pozwoliła mu na odbycie podróży po Włoszech. Urzeczony pięknem zabytków gromadził liczne zdjęcia i reprodukcje arcydzieł rzeźby i malarstwa, a po powrocie do Paryża spisał wrażenia z podróży, zilustrował je posiadanymi materiałami ikonograficznymi i tak powstała opasła księga nosząca tytuł *Italia*, którą jej twórca zadedykował swemu synowi Stasiowi, obecnie mieszkającemu w Łodzi. Przyjaciele domu nie ukrywali żalu, iż taki bibliofilski specjal istnieje tylko w jednym egzemplarzu. Ta żartem pewnie rzucona uwaga skłoniła Samuela do tworzenia książek ręcznie składanych, tłoczonych i oprawianych. Zakupił staroświecką ręczną prasę drukarską i komplet starofrancuskich czcionek Nicolas Cochin i zaczął poważnie myśleć o wynajęciu lokalu na drukarnię.

Matka Stasia, Stefania z Lorentzów, uznała – słusznie – że z tej maki chleba nie będzie, a gdy do tego pojawiła się konkurentka do uczu pana Samuela w osobie Maryli Neumannówny, spakowała matki, Stasia wzięła na ręce i wróciła do Polski.

Wkrótce doszło do rozwodu, a miejsce pani Stefanii zajęła panna Maryla, niebawem Tyszkiewiczowa. Państwo młodzi zamieszkali przy Piazza d'Azeglio i tam znalazła miejsce siedziby rękodzielniczej oficyny drukarskiej, z której zaczęły wychodzić piękne druki znaczone inicjałami M.S.T. (Maryla i Samuel Tyszkiewiczowie). Włosi nazywali tę oficynę po swojemu Stamperia Polacca albo Tyszkiewicziana Typographia. Niestały w uczuciach pan Samuel zbrzydził sobie trzecią już małżonkę i zaczął spoglądać czule na powabną Vittorię Lenzi. Niewiele myśląc, Maryla opuściła męża i zabrawszy niedawno urodzonego synka Jasia wróciła do rodziców, zaś Samuel założył nową siedzibę firmy przy Via di

Camerata, w połowie drogi między Florencją a Fiesole. Sygnet firmowy oficyny pozostał taki sam, ale M.S.T. oznaczał już Magister Samuel Typographus. Honory domu czyniła pani Vittoria, z którą typograf ożenił się dopiero w 1945 r.

W latach 1928-1939 wykonał 19 druków w językach polskim, angielskim i włoskim, w tym dwie prace własne. Z powodu trudności materialnych podejmował się drukowania ozdobnych dyplomów na zamówienie uniwersytetu we Florencji, wykonywał też artystycznie piękne druki okolicznościowe: zaproszenia, programy zjazdów, matrykuły poprawne w pergamin, życzenia świąteczne itp. akcydensy. Przyjaciele firmy powtarzali opinię Stanisława Piotra Koczorowskiego, że Tyszkiewicz to „opętaniec boży, miłośnią do tworzenia pięknych książ porażony”. Jego książki uchodziły za jedne z najpiękniej wydanych na świecie, czego dowodem było uzyskanie Grand Prix na Powszechnej Wystawie Sztuki i Grafiki w Paryżu (1937).

Wybuch II wojny światowej zmienił dotychczasowe życie typografa. Już w kilka dni po napaści Niemców na Polskę pojawił się w mundurze kapitana na paryskim bruku, a wkrótce zameldował się w obozie wojskowym w Coëtquidan. Nie umiano tam znaleźć dla niego stosownego zajęcia, więc oddelegowano go do Nicei, gdzie doszła don wieść o kapitulacji Francji. Przy pomocy emigracyjnego rządu polskiego otworzył w Nicei drukarnię, którą zdołał utrzymać jako filię oficyny florenckiej. Wydał w niej kilkanaście niewielkich objętościowo tomików poezji poetów emigracyjnych w małych formatach i kartonowej oprawie. Ich nakłady były niewielkie, ale każdy z tych druków miał charakter bibliofilski.

W 1949 r. artysta zlikwidował oficynę nicejską i powrócił do Florencji, ale wydał w niej zaledwie osiem pozycji bibliograficznych. Ogólna liczba wydanych przez Mistrza Samuela Polonusa druków wynosi ledwie pół setki pozycji, nie licząc kilku nienumerowanych, ale poziom edytorski wydawnictw tego genialnego samouka stawia go na czele polskich artystów książki sławiących imię Polski daleko od ojczystego kraju.

Tyszkiewicz zmarł 12 lipca 1954 r. w Castel d'Aiano koło Bolonii. Pochowano go, zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego, w kapitańskim mundurze, który nosił w Coëtquidan, a potem ukrywał przed okiem funkcjonariuszy policji Vichy i Gestapo w nieokupowanej i okupowanej Francji. Na wieść o jego przedwczesnej śmierci piękny wiersz *Na śmierć typografa* napisał przyjaciel poeta Bronisław Przyłuski (1905-1980):

Nie zabierzesz ze sobą drukowanych książ
do wieczności, co weszła nad florenckim domem.

Zostaw w liliach oprawny tom zachłannych rąk.
Serce ucisz, bo ciało znikome.

Sponad tygła i sponad kaszt,
nad którymi pochylałeś się pracą,
wieje rozpacz wyciągnięta na maszt
do połowy. To tym, co się tracą.

Twoje życie w zachwytach z wyrzeczeń.
Cały czas nad oporną uncją,
Umierają tylko ciała człowiecze,
żeby dzieło po człowieku zostało.

Tyś to złożył z ołowianych liczb.
co się w sercu poety wylęło.
Krzyż-że teraz, paginami krzyż
Tyszkiewiczowska księgo.

Ciurkiem czarnych graficznych strumieni
płynie pieśń przetopiona na pomnik.

W pergaminie, zaklętym istnieniem
wnukom wiek nasz przypomnisz.

[...]
To nie śmierć, co nad tobą zawisła.
To nie nicłość – lecz żniwo do brogu.
Boś był w rzemiośle i w pomysłach
czysty i miły Bogu.

Wiersz ten rozpoczyna księgę zbiorową *Samuel Tyszkiewicz artysta-typograf*, którą przygotował i wydał własnym nakładem i drukiem Anno Domini 1962 inny pokrewny mu „szaleniec boży” Stanisław Gliwa, drukarz amator, właściciel oficyny w Southendon-Sea. Później niewielką monografię artysty pt. *Samuel Tyszkiewicz* wydał Grzegorz Sowuła (Offenbach 1991). Ostatnio wzrasta zainteresowanie twórczością tego wybitnego artysty.

Andrzej Kempa

Poczytajmy, poczatujmy... (23)

«**wenuska**»: Wiecie co? Ci bibliotekarze to naprawdę nie wiedzą czego chcą...

«**czarnapolka**»: jeżeli chcesz mówić o tym, że mamy za mało nowości i nie wszędzie są komputery...

«**elektryczna sowa bibliotekarska**»: za Kopalińskim: eufemizm „zastępujące wyrażenie drażliwe, dosadne, oględniejszym, delikatniejszym”...

«**czarnapolka**»: ...to ja się na to nie piszę...

«**wenuska**»: rzecz w tym, że minister od kultury – ten w porzo z urodą – opracował ze swoimi urzędnikami, niektóre też niczego babki, i z różnymi uczonymi bardzo obszerne plany i strategie co do lepszych perspektyw dla teatrów, książek i festiwali...

«**czarnapolka**»: było tego już od groma...

«**burczymucha**»: nie porównujcie koleżanki tych sufitytowych planów z okresu barów mlecznych z rzetelnymi opracowaniami ludzi z cenzusami, które oparte są o aktualne realia i realne perspektywy...

«**wenuska**»: ...no właśnie... to są bardzo obszerne dokumenty... jak chciałam to do siebie ściągnąć w pedecie...

«**burczymucha**»: w pedecie kobieto!

«**wenuska**»: ...to mi się komputer całkiem zatkał i stanął dęba, na szczęście syn koleżanki z drugiej gimnazjalnej wszystko ponaprawiał... ale wracając do tematu... no więc zaraz się na różnych czatach odezwali bibliotekarze, że to wszystko jest nie okej, bo oni w tym nie brali udziału...

«**czarnapolka**»: może byli na urlopach?

«**burczymucha**»: może nie byli zaproszeni...

«**darczanka**»: ...a może chodziło o inny punkt widzenia?

«**wenuska**»: fakt faktem, że strategia upstrzona jest różnymi tabelkami i wykresami i ogólnie jest bardzo sumienna, ale ta perspektywa – rok 2013! Czy my w bibliotekach mamy taką perspektywę? Co najwyżej martwimy się, czy nam wystarczy kopetek na kolejny kwartał...

«**czarnapolka**»: albo tuszu do drukarki...

«**darczanka**»: ...ale o co właściwie chodzi bibliotekarzom w związku z tym dokumentem? jaki element został pominięty?

«**wenuska**»: no właśnie nie wiem, czego się czipiają... Bo tak: budowa i rozbudowa bibliotek jest, komputery i programy są, to znaczy mają być, Internet – a jakże, mają sypnąć na książki, ma być dużo inteligentnych kolekcji, ważne akcje jak „Róża w Pacanowie”...

«**czarnapolka**»: ...coś kręcisz... koza zeżarłaby kwiecie, słyszałam, że jak ktoś będzie czytał to dostanie różę, chyba o to chodzi...

«**wenuska**»: ...słuchajcie, to są detale, ważne, że mamy w kraju nie tylko program budowy autostrad, przerabiania funduszu zdrowotnego frontem do pacjenta, ale także podnoszenia książki do góry, jakby jaką hostię...

«**burczymucha**»: ...ja znam ten narodowy program skupiający się wokół sektora książki i czytelnictwa... koleżanka zapomniała napomknąć, że twórcy troszczą się też o rozwój punktów bibliotecznych...

«**czarnapolka**»: ...znowu punkty?... To jakaś eks-humacja!...

«**burczymucha**»: ...ale w innych sektorach...

«**czarnapolka**»: ...chyba, że tak...

«burczymucha»: ...i wsparcie rozwoju zasobów ludzkich...

«wenuska»: ...to znaczy, że będą w końcu podwyżki?...

«burczymucha»: ...myślę, że to raczej chodzi o konieczność dokształcania się... zapomniali też koleżanki o bardzo ważnej sprawie – powstanie Narodowy Instytut Biblioteczny, Narodowe Centrum Kultury..., ale co najważniejsze – Narodowy Fundusz Promocji Czytelnictwa...

«wenuska»: teraz widzę, że to jest nawet poważniejszy program niż myślałam... no i co ci nasi koledzy bibliotekarze mogliby do tego dodać?... dzieliliby każdy paragraf na czworo i paragrafów wyszłoby jeszcze więcej...

«czarnapolka»: wiesz, to wszystko jest tak piękne... dlaczego tego nie było dotychczas... ale skąd na to KASA?

«burczymucha»: I tu mamy rewolucję. Otóż pieniądze będziemy mieli od samych czytelników, którzy za wypożyczanie będą nam troszeczkę płacić... może 10 groszy, może nieco więcej...

«czarnapolka»: no, to się chyba będzie nazywać: Narodowe Koło Przyjaciół Promocji Czytelnictwa...

«wenuska»: i ty Czarnapolko przeciwko mnie?! Chociaż zaczynam mieć wątpliwości... No bo zginie-

my w tych różnokolorowych kwitkach – to na koło przyjaciół, to na fundusz rozwoju czytelnictwa, to pokwitowanie za Internet...

«czarnapolka»: ...kumpelka z wojewódzkiej mówiła mi, że wie o takiej bibliotece, w której bibliotekarki po nocach naklejały na arkusze kolorowe pokwitowania, bo muszą się z kasą rozliczyć z przyjmowanych pieniędzy... muszą to naklejać bo ich komputery nie mają jeszcze takiego programu, który połąpałby się w tych karteczkach, nie mówiąc o naklejaniu...

«wenuska»: Boże, to jak za komuny!

«burczymucha»: I czy dlatego nie jest rozsądny pomysł zryczałtowanej opłaty od jednego wypożyczenia? Koniec roku, statystyka mówi o tylu i tylu wypożyczeniach, dyrekcja jednym kliknięciem mnoży całość razy 10 groszy i odprowadza gotówkę do Warszawy...

«czarnapolka»: ...a tam dzielą: tyle i tyle na kozy do Pacanowa, nawet dość dużo, bo to jednak stolica Europy pacanów, troszkę na nowości, papier do drukarek...

«wenuska»: ...karton na wystawki reklamujące czytelnictwo... aleście mnie wpuścili w ten kanał bibliotekarski!...

czat. oprac. RyT

Wyjaśnienia prawne

Dotacje na cele biblioteczne ze środków na zadania objęte mecenatem państwa

Co roku wydawane są regulacje prawne, w postaci odpowiedniego rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczące dotowania zadań realizowanych m.in. przez biblioteki publiczne. Odbywa się to za pośrednictwem jednostek samorządu terytorialnego, przy zachowaniu odpowiedniego trybu zgłaszania wniosków i ich rozpatrywania. Na szczęście sam tryb zgłaszania wniosków w tej sprawie nie ulega większej modyfikacji, natomiast zmieniają się priorytety w zakresie zadań podlegających dotowaniu. Określa je rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 czerwca 2004 r. w sprawie zakresu zadań objętych mecenatem państwa wykonywanych przez samorządowe instytucje filmowe i instytucje kultury oraz udzielania dotacji na te zadania (Dz. U. Nr 144, poz. 1518). Spośród wymienionych w załączniku rozporządzenia ośmiu programów, biblioteki publiczne mogłyby ubiegać się o dofinansowanie czterech, a mianowicie:

- Upowszechnianie i promocja czytelnictwa.
- Zachowanie, waloryzacja i ochrona dziedzictwa kulturowego.
- Tworzenie i wdrażanie systemów informatycznych w sferze kultury.
- Edukacja kulturalna społeczeństwa.

W ramach ustalonych w rozporządzeniu programów został także określony bardziej szczegółowy zakres 14 zadań objętych mecenatem państwa w dziedzinie kultury wykony-

wanych przez instytucje kultury, dla których organem założycielskim lub organizatorem jest jednostka samorządu terytorialnego.

Wśród wymienionych w załączniku do rozporządzenia 14 zadań, moim zdaniem połowę z tej liczby mogłyby z powodzeniem realizować biblioteki publiczne. Należą do nich następujące zadania:

- Wspieranie działań edukacyjnych, skierowanych szczególnie do dzieci i młodzieży.
- Zakup nowości wydawniczych, digitalizacja zbiorów bibliotecznych i udostępnianie ich w Internecie.
- Tworzenie lokalnych i regionalnych centrów gromadzenia i udostępniania informacji oraz lokalnych i regionalnych sieci informatycznych.
- Renowacja, konserwacja, zabezpieczanie, ochrona oraz inwentaryzacja i digitalizacja zbiorów i obiektów zabytkowych, tworzenie zbiorów wirtualnych.
- Zapewnianie dostępu do dóbr kultury osobom niepełnosprawnym.

– Dokumentowanie życia społecznego, kulturalnego i artystycznego, promocja wartościowych zjawisk życia kulturalnego i artystycznego.

– Tworzenie i wdrażanie systemów informatycznych w instytucjach kultury.

Stopień zaangażowania bibliotek publicznych w realizację wymienionych zadań będzie różny – w zależności od ich wielkości, stanu zbiorów, zaangażowania w działalność edukacyjną itp.

Aby biblioteki publiczne mogły pozyskać środki na wymienione zadania jednostki samorządu terytorialnego,

którym one podlegają, w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia ustawy budżetowej na dany rok, składają ministrowi właściwemu do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego wnioski o przyznanie dotacji na dofinansowanie konkretnych zadań. Oczywiście taki wniosek należy zgłaszać na formularzu, który opublikowany został jako załącznik do sygnalizowanego rozporządzenia Rady Ministrów (formularz jest dostępny w Internecie, na stronie www.mk.gov.pl...

Należy jednocześnie ściśle przestrzegać terminu składania wniosku, bo przesłany po wyznaczonym terminie nie jest rozpatrywany.

Na podstawie praktyki ostatnich lat można stwierdzić, że wysokość środków, jakimi na dofinansowanie dysponuje minister kultury jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości kwoty objętej wnioskami. Nie powinno to jednak zniechęcać do występowania z wnioskami, szczególnie w sprawie bibliotek, bo ich niedofinansowanie jest powszechnie znane.

Lucjan Biliński

Zmniejszenie liczby bibliotek zwolnionych z opłat za przesyłki kierowane do niewidomych

W „Wyjaśnieniach prawnych” na temat zwolnień bibliotek z opłat pocztowych za przesyłki do osób niewidomych lub ociemniałych („Bibliotekarz” 2004 nr 3, s. 33-36) przedstawiliśmy najważniejsze postanowienia dotyczące tych kwestii, zawarte w ustawie z dnia 12 czerwca 2003 r. *Prawo pocztowe*¹ oraz podaliśmy najważniejsze zapisy zawarte w projekcie rozporządzenia (opublikowanego w Internecie) w sprawie wykazu bibliotek i organizacji osób niewidomych lub ociemniałych oraz organizacji, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych.

Informacje podane na ten temat wzbudziły duże zainteresowanie bibliotek, oczywiście głównie tych, które w projekcie rozporządzenia się nie znalazły. Dziś możemy powiedzieć o nikłych staraniach o rozszerzenie wykazu bibliotek, ponieważ z listy 49 bibliotek umieszczonych w projekcie rozporządzenia zostało tylko 18. Zasadnicze postanowienia ustawy z dnia 12 czerwca 2003 r. *prawo pocztowe* nie zmieniły się, natomiast zmienił się, w stosunku do projektu, akt wykonawczy do tej ustawy. Jest to, już obowiązujące, Rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej i Ministra Kultury² z dnia 15 czerwca 2004 r. w sprawie wykazu bibliotek i organizacji osób niewidomych lub ociemniałych oraz organizacji, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych².

Rozporządzenie składa się tylko z 2 paragrafów i 2 załączników. I te ostatnie nas najbardziej interesują, a w szczególności pierwszy, zawierający: Wykaz bibliotek, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych.

Znalazły się w nim następujące biblioteki:

1. Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych, Warszawa

2. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. T. Mikulskiego, Wrocław
3. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Bydgoszcz
4. Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. M. Kopernika, Toruń
5. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, Lublin
6. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Zielona Góra
7. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gorzów Wlkp.
8. Miejska Biblioteka Publiczna, Skierniewice
9. Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Kraków
10. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smolki, Opole
11. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Rzeszów
12. Książnica Podlaska im. Ł. Górnickiego, Białystok
13. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Conrada-Korzeniowskiego, Gdańsk
14. Biblioteka Śląska, Katowice
15. Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Kielce
16. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Sukertowej-Biedrawiny, Olsztyn
17. Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań
18. Książnica Pomorska im. St. Staszica, Szczecin

Nie wiadomo, jakie przyjęto kryteria przy wyborze tych bibliotek: jeśli ich status wojewódzki to dlaczego nie ma w nim Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a jest np. Miejska Biblioteka Publiczna w Skierniewicach? Szusnie uwzględniono Bibliotekę w Toruniu, bo działa przy niej Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, tylko Biblioteka ta już dawno zmieniła nazwę z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu na Książnicę Kopernikańską w Toruniu, o czym legislatorzy nie wiedzieli.

O ile liczbę bibliotek zwolnionych z opłat pocztowych za przesyłki do niewidomych zmniejszono, w stosunku do projektu rozporządzenia o 63%, to bardziej radykalnych cięć dokonano w Wykazie organizacji osób niewidomych lub ociemniałych oraz organizacji, których celem statutowym jest działanie na rzecz osób niewidomych lub ociemniałych: zamiast proponowanych wcześniej 584 organizacji i placówek, pozostawiono 28. Z pewnością poprzednie projekty załączników do rozporządzenia były niedopracowane, a wybór bibliotek i organizacji uprawnionych do korzystania ze zwolnień z opłat pocztowych był przypadkowy, pozbawiony głębszego przemyślenia, to obecnie przyjęte wykazy mogą wzbudzić także zastrzeżenia, i to nie tylko z powodu totalnego zmniejszenia liczby podmiotów objętych już obowiązującym rozporządzeniem.

Lucjan Biliński

RZYPISY:

¹ Dz. U. Nr 130, poz. 1188.

² Dz. U. Nr 167, poz. 1753.

Koleżance Elżbiecie Matusiak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa Redakcja „Bibliotekarza” i współpracownicy

W kilku słowach

■ Ministerstwo Kultury opublikowało na swoich stronach internetowych ważne dokumenty: *Narodowa Strategia Rozwoju Kultury na lata 2004-2013* oraz *Narodowy Program Kultury „Promocja czytelnictwa i rozwój sektora książki” na lata 2004-2013*. Są one przedmiotem żywej dyskusji wśród bibliotekarzy, tym bardziej że proponowane rozwiązania oceniane są jako kontrowersyjne.

■ SBP, podjąwszy się samodzielnego wydawania „Przeglądu Bibliotecznego” (po decyzji o likwidacji Biblioteki PAN w Warszawie, dotychczasowego współwydawcy pisma), powołało Radę Redakcyjną pisma w składzie: Barbara Cisek, Ewa Głowacka, Artur Jazdon, Henryk Hollender, Marek Nahotko, Alina Nowińska, Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, Jadwiga Sadowska, Elżbieta Stefańczyk, Jolanta Stępiak, Marta Skalska-Ziat, Barbara Sosińska-Kalata (przewodnicząca), Jacek Wojciechowski, Barbara Zybort.

■ 1 czerwca br. została udostępniona użytkownikom Biblioteki Narodowej elektroniczna kartoteka genealogiczno-heraldyczna, która jest bogatym źródłem informacji o polskiej szlachcie i ziemiaństwie oraz herbach, czyli tematyce cieszącej się od lat wielkim zainteresowaniem. Baza zawiera ponad 2300 haseł – nazwisk, nazw herbów i nazw geograficznych. Część opisów bibliograficznych jest adnotowana, niektóre są uzupełnione o wizerunki herbów i spisy treści poszczególnych publikacji. Baza jest ciągle aktualizowana i dostępna w Informatorium BN.

■ W dn. 21 czerwca br. rozstrzygnięty został XXIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Jabłoni 2002”, na który wpłynęło 418 utworów poetyckich z całego kraju i różnych środowisk. Nagrody otrzymali: I – Andrzej Ziobrowski z Nowej Huty, II – Ela Galoch z Turka, III – Wiesław Stanisław Ciesielski ze Słupska. Przyznano też wyróżnienie specjalne za zestaw wierszy o Grójeckiem oraz czterem innym osobom za nadesłane zestawy wierszy.

■ Publikacje otrzymane

Publikacje zwarte: Zdzisław Gębołyś: *Bibliografia Zawartości „Ekspresu Zagłębiowskiego”*. Bibliografia druków Oficyny Wydawniczo-Autorskiej „Sowa-Pres”. Katowice: Wydawnictwo Gnome, 2004; *Nowe media w bibliotece. Materiały z polsko-niemieckiej konferencji bibliotekarzy. Zielona Góra, 14-16 kwietnia 2004*. Zielona Góra: Pro libris. 2004; *Piąta Ogólnokrajowa Narada Bibliografów. Warszawa, 11-13 czerwca 2003. Referaty i dyskusja*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2004; *Piękne oprawy w zbiorach księżnicy łódzkiej. Katalog*. Łódź: WiMBP w Łodzi, 2004 (CD); *Stát*

cirkev a národ v českolovenske části Těšínskeho Slezska (1945-1953). Ed. Józef Szymeczek. Český Těšín: 2004 (Biblioteka Tessinensis II. Seria Bohemica 1); Leopold Jan Szersznik: *Materiały genealogiczno-heraldyczne do dziejów szlachty Księstwa Cieszyńskiego*. Wyd. Wacław Gójniczek. Cieszyn: Książnica Cieszyńska, 2004 (Biblioteka Tessinensis I. Seria Polonica 1); *Zarządzanie strategiczne i marketingowe w bibliotekach*. Poznań: Wydaw. Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, 2004; Zbigniew Żmigrodzki: *Martina Schrettingera życie i dzieło*. Katowice: Wydaw. Uniw. Śląskiego, 2004.

Publikacje ciągłe: „Bibliotekarz Podlaski” 2004 nr 8; „Bibliotekarz Radomski” 2004 nr 1; „Dostrzegacz Biblioteczny” 2004 nr 2; „Konspekt”. Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie. 2004 nr 16/17; „Miesięcznik Prowincjonalny” 2004 nr 3-4-5; „Notes Biblioteczny” (WBP Kraków) 2004 nr 1; „Panorama wielkopolskiej kultury” 2004 nr 8; „Zeszyty Karmelitańskie”. Pismo poświęcone duchowości. (Dziecko we mgle. O poznaniu wartości) 2004 nr 3.

ZAPROSILI NAS: BN na spotkanie z Ryszardem Matuzewskim (10.09.04), z Wydawnictwem Rosner i Wspólnicy (14.09.04), na prezentację książki *Żydowskie druki ulotne w II Rzeczypospolitej w zbiorach Biblioteki Narodowej* (16.09.04) ● Bibl. Publ. m.st. W-wy na otwarcie wystawy „Ślady. Warszawianie 1899-1944, fotografie rodzinne” (7.09.04) ● Bibl. Publ. w Dzielnicy Ursus m.st. W-wy na III Międzynarodową Konferencję BARFIE „Kształtowanie świadomości międzykulturowej poprzez książki dla dzieci (30.09.04) i otwarcie wystawy „Skarby Biblioteki Publicznej Dzielnicy Ursus” (1.10.04) ● Burmistrz Brodnicy i Starosta Brodnicki na II sejmik kultury „Europa Ojczyzn” (15.09.04) ● CEBID na rozpoczęcie roku szkolnego (8.09.04) ● Główna Bibl. Pracy i Zabezpieczenia Społecznego na spotkanie jubileuszowe (17.09.04) ● MBP w Jasle do udziału w III Euroregionalnych Spotkaniach „Czechy bardziej znane” (6.09.04) ● MGBP w Wyszkowie na obchody 84. rocznicy Bitwy Warszawskiej (15.08.04) ● Książnica Cieszyńska na spotkanie promocyjne z okazji zakończenia realizacji projektu „Wspólne korzenie” (30.07.04) ● Ped. Bibl. Woj. w Przemyśle na sympozjum „O nowy wizerunek biblioteki – Biblioteka Pedagogiczna jako Media Center” (17.09.04) ● WiMBP w Łodzi i Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki na sesję popularnonaukową „Sztuka Książki – piękne oprawy” i wystawę „Piękne oprawy w zbiorach księżnicy łódzkiej” (6.09.04).

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku o podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Adres urzędu skarbowego
6. Nr PESEL
7. Nr NIP
8. Miejsce pracy i funkcja
9. Numer konta bankowego

Prosimy o podpisywanie tekstów, dołączonych zdjęć i dyskietek.

Spis treści

Contents

Mówiąc między nami (Jan WOŁOSZ)	1
Artykuły	2
Barbara SOSIŃSKA-KALATA: Dlaczego i jak powstał projekt kodeksu etyki zawodowej bibliotekarzy i pracowników informacji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	2
Zbigniew ŻMIGRODZKI: Wirus biblioteczny „bias”	4
Jacek WOJCIECHOWSKI: Wyzwania	6
Jolanta SOBIELGA: Od diagnozy do programu naprawczego	10
Józef SZOCKI: Biblioteki szkolne i kultura czytelnicza młodzieży	13
Olga GIWER: Sytuacja bibliotek szkolnych w Hiszpanii	15
Lucjan BILIŃSKI: Egzemplarz „jakby” obowiązkowy	19
Z bibliotek	22
W Kępnie – na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego (Renata GOŚĆ)	22
Między praktyką informacyjną a bibliograficzną – z doświadczeń bibliotekarki związanej z dużą biblioteką uczelnianą (Barbara GŁÓWKA)	23
Sprawozdania i relacje	24
Czerwcowe posiedzenie ZG SBP (Andrzej JOPKIEWICZ)	24
IFLA 2004 w Buenos Aires (Jan WOŁOSZ)	24
Bibliografia województwa a bibliografia powiatu. XVI spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej SBP (Elżbieta STEFAŃCZYK)	27
Biblioteka Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie w nowej siedzibie (Teresa SZMIGIELSKA)	28
Przegląd publikacji	31
Marian Huczek: Marketing organizacji non profit (Stefan KUBÓW)	31
Sygnały o nowych publikacjach (Lidia BĄKOWSKA)	32
Pyłki (Andrzej KEMPA)	34
Poczytajmy, pocztujmy... (RyT)	35
Wyjaśnienia prawne	36
Dotacje na cele biblioteczne ze środków na zadania objęte mecenatem państwa (Lucjan BILIŃSKI)	36
Zmniejszenie liczby bibliotek zwolnionych z opłat za przesyłki kierowane do niewidomych (Lucjan BILIŃSKI)	37
W kilku słowach	38
Just between us (Jan WOŁOSZ)	1
Articles	2
Barbara SOSIŃSKA-KALATA: Why and how has Come the Draft Code of Ethics for Librarians and Information Workers of the Polish Library Association into Existence?	2
Zbigniew ŻMIGRODZKI: Library Virus „bias”	4
Jacek WOJCIECHOWSKI: Challenges	6
Jolanta SOBIELGA: From Diagnosis to the Programme of Reparation	10
Józef SZOCKI: School Libraries and Reading Culture of Youth	13
Olga GIWER: The School Libraries Situation in Spain	15
Lucjan BILIŃSKI: Almost Legal Deposit Copy	19

From Libraries	22
In Kepno – for the Sake of Building of Civil Society (Renata GOŚĆ)	22
Between Information and Library Practice – from Experiences of Female Librarian Who Was Related to the Large Academic Library (Barbara GŁÓWKA)	23
Events and Reports	24
June Meeting of the PLA Managerial Board (Andrzej JOPKIEWICZ)	24
IFLA 2004 in Buenos Aires (Jan WOŁOSZ)	24
Bibliography of Voivodeship and Bibliography of District. 16th Meeting of the PLA Working Group to the Regional Bibliography Questions (Elżbieta STEFAŃCZYK)	27
Library of the Higher School of Economics and Computer Science in Warsaw in New Headquarters (Teresa SZMIGIELSKA)	28
Review of Publications	31
Marian Huczek: Marketing organizacji non profit (Marketing of the non-profit Organizations (Stefan KUBÓW)	31
New Books Flash (Lidia BĄKOWSKA)	32
Stardust (Andrzej KEMPA)	34
Let's Talk, Let's Chat (RyT)	35
Legal Explanations	36
Grants for Library Goals from Funds for Tasks Included in Patronage of the Government (Lucjan BILIŃSKI)	36
Reducing of Number of Libraries that Are Exempted from Fees for Postal Matter Sent to the Blind (Lucjan BILIŃSKI)	37
In a Nutshell	38

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILIŃSKI, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Janina JAGIELSKA, Stanisław KRZYWICKI, Irena SUSZKO-SOBINA, Józef ZAJĄC

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ. Sekretarz Redakcji: Andrzej JOPKIEWICZ. Tłum. na jęz. angielski: Maria JANOWSKA

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK. Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA-SAŁAŃSKA



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96
Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI
e-mail: wyd.sbp-portal@wp.pl
Dział Sprzedaży – e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl
Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozierki 17a, 05-825 Grodzisk Mazowiecki
Nakład: 2650 egz., ISSN 0208-4333. Indeks 352624

Czytają nas

największe biblioteki.

Chcesz wiedzieć dlaczego?

**Wyślij list lub e-mail,
a otrzymasz bezpłatny egzemplarz
„Notesu Wydawniczego”**

Notes Wydawniczy
Ul. Grzybowska 37a
00-855 Warszawa
redakcja@eNotes.pl



Notes wydawniczy

Najlepiej zapisany wśród notesów

WYDAWNICTWO



DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONAŁĄ

WYDAWNICTWO



Życzymy Wam sukcesów. Pamiętajcie o tym, że:

WYDAWNICTWO SBP

jest dla Was. Publikujemy większość literatury, która będzie potrzebna w trakcie studiów. Autorami tych książek są Wasi obecni i przyszli wykładowcy, sprawdzeni dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilka pozycji książkowych z myślą o studentach. Także dla Was wydajemy:

CZASOPISMA

BIBLIOTEKARZ. Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA. Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ. Od 1993 r. czasopismo jest wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY. Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawany wyłącznie przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna BIBlioteka i Biuletyn EBIB. Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Dział w strukturze SBP od 2003 r.

Adresy: <http://ebib.oss.wroc.pl>; redakcja: ebib.redakcja@oss.wroc.pl

WYDAWNICTWO



ZAMÓWIENIA

Dział Promocji i Kolportażu

02-086 Warszawa

Al. Niepodległości 213

tel. (0-prefiks-22) 825-50-24, 608-28-26

faks: (0-prefiks-22) 825-53-49

WYDAWNICTWO



Oferujemy Państwu sprzedaż wysyłkową oraz sprzedaż odręczną w dwóch punktach: Warszawa: ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu, Al. Niepodległości 213. Staramy się – zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego – utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.